NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Czynu, Nie Słów— Polsce Potrzeba

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 2. ŚRODA, DNIA 3-GO STYCZNIA, (WEDNESDAY, JANUARY 3), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

73ci KONGRES OTWIERA SESJĘ

POLSKA TRACI WIARĘ W ZAPEWNIENIA BERLINA.

Jeżeli Się Niemcy Uzbroją, Polska Powiększy Swą Obronę.

Warszawa, 3. stycznia. (Depesza Jerzego Szapiry do N. Y. Times'a). — W wigilję Bożego Narodzenia, 1932 roku, Polska podpisała pakt nieagresji z Rosją sowiecką, zapewniając sobie współpracę Maskwy i zabezpieczenie tyłów na wypadek wojny z sąsiadem z zachodu. W 11 miesięcy później, Polska zdołała doprowadzić do porozumienia z Niemcami. Oba państwa przyrzekły nie używać przemocy w stosunkach polsko-niemieckich, i zdawało się, że na pograniczu polsko-niemieckiem zapanuje trwały pokój.

Jednak manewry dyplomatyczne z ostatniego miesiąca w Berlinie, w Paryżu i w Londynie, wysuwanie planów rewizji ustaw Ligi Narodów oraz żądanie przez Berlin powiększenia armji niemieckiej do 300,000 ludzi, rozwiały wszelkie iluzje Polaków, którzy przypuszczali, że po zawarciu porozumienia polsko - niemieckiego, Niemcy doprowadzą do takiego samego porozumienia z państwami Małej Ententy i pokój w środkowej Europie będzie zapewniony.

Polska jest zdania, że plany Mussoliniego w celu zreformowania Ligi Narodów i w celu zezwolenia Niemcom na powiększenie armji niemieckiej, są niebezpieczeństwem dla pokoju światowego, gdyż rezultatem tych manewrów dyktatora włoskiego będzie samodzielny wyścig zbrojeń.

Polska oświadcza już teraz, że gdyby mocarstwa zgodziły się na powiększenia armji niemieckiej, Polska bez pytania o prawo będzie zmuszona powiększyć swą obronę.

W tych warunkach wizyta Paul Bouncoura, francuskiego min. spraw zagranicznych w Warszawie w połowie stycznia jest oczekiwana z niecierpliwością, gdyż posiada ona na celu rozwiązanie szeregu bardzo ważnych zagadnień ogólno-europejskich. Wizyta ta ma większe znaczenie, aniżeli zwykłe odnowienie przyjaźni polsko-francuskiej. Idzie tu mianowicie o scementowanie jednolitego frontu Francji, Polski i państw Małej Ententy przeciw zamiarom Berlina i Rzymu.

Konferencja Sir Simona z Mussolinim w Rzymie.

Rezultat Konferencji Ma Zadecydować o Losie Ligi Narodów.

Rzym, 3. stycznia. — Sir John Simon, angielski minister spraw zagranicznych, któ ry przybył wczoraj do Rzymu, rozpoczyna szereg konferencyj na temat sytuacji międzynarodowej w Europie z premjerem Mussolinim.

W Londynie i w Rzymie utrzymuje się mniemanie, że rezultat konferencji Simona z Mussolinim zadecyduje o losie Ligi Narodów. Powiedziane jest że jeżeli Simon zdoła przyjąć razem z Mussolinim plan reformy Ligi Narodów, na który zgodzonoby się w Paryżu i w Berlinie, wtenczas Liga Narodów będzie uratowana, natomiast, jeżeli plan taki nie będzie opracowany, życie Ligi Narodów będzie poważnie zagrożone.

Druga sprawa, jaką dyplomaci mają do omówienia jest kwestja nowego wyściku zbrojeń. Kwestja ta zależna jest również od rezultatu konferencji. Jeżeli Simonowi i Mussoliniemu uda się doprowadzić do jakiegoś porozumienia między Francją i Niemcami, kwestja zbrojeń będzie nadal w zawieszeniu. Jeżeli natomiast planu porozumienia nie znajdą, Europa może się podzielić na szereg obozów zbrojnych i może przystąpić do zbrojeń na własną rękę, odrzucając wszelkie pakty, ograniczające zbrojenia.

W Londynie spodziewają się, że Mussolini przedstawi Simonowi swe plany reformy Ligi Narodów w szczegółach. Planów tych Mussolini nie wyjawił dokładnie nikomu, oczekując na odbycie się konferencji czterech mocarstw, na której premjer włoski chciał wyjawić swe plany na przyszłość dla całej Europy.

KRÓL KAROL ZAZIĘBIŁ SIĘ I NIE PRZYBYŁ NA POGRZEB DUCA.

Titulescu Zrezygnował ze Stanowiska Min. Spraw Zagranicznych.

Bukareszt, Rumunja, 3 stycznia. (Prasa Stow.) — Pogrzeb Ion G. Duca, zamordowanego przed kilku dniami premjera rumuńskiego, odbył się tu wczoraj. Trumnę ze zwłokami wieziono na lawecie, ciągnionej przez trzy pary koni. Za trumną szli członkowie rodziny zabitego i członkowie rządu, lecz króla Karola nie było.

W ostatniej chwili przed pogrzebem przyszła wiadomość z Sinaia, wypoczynkowej rezydencji króla, że król Karol zaziębił się poważnie i na pogrzeb przybyć nie może. Na trumnie spoczywał wspaniały wieniec z czerwonych róż, od króla Karola.

Mikołaj Titulescu, rumuński minister spraw zagranicznych, złożył wczoraj rezygnację ze swego stanowiska pomimo perswazyj króla Karola i innych członków gabinetu, aby zastanowił się najpierw, nim zdecyduje się na złożenie rezygnacji. Titulescu ustąpił jednak, twierdząc, iż czyni to jako protest przeciw warunkom, które umożliwiły zabicie premjera Rumunji przez członka antysemickiej organizacji Stalowej Gwardji.

Morderca premjera, Mikołaj Constantinescu, strzeżony jest przez silną straż w celi więziennej. Władze obawiają się, że wrogowie Stalowej Gwardji będą się chcieli zemścić i zabić Constantinescu, zanim wydany będzie wyrok sądowy.

W celach więziennych w różnych częściach kraju znajduje się cały szereg działaczy, członków Stalowej Gwardji, których aresztowano wkrótce po zamordowaniu premjera Duca. Podejrzani są oni o należenie do spisku przeciw obecnemu rządowi rumuńskiemu z królem Karolem na czele.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Korespondenci zagraniczni dziwią się, że król Karol nie brał udziału w pogrzebie swego szczerego przyjaciela, Duca, zamordowanego kilka dni temu w Sinaia, w Rumunji. Karol byłby przybył na pogrzeb, lecz nie chciał trudzić swej armji, która musiałaby przybyć do stolicy w sile kilku dywizji piechoty, artylerji, czołgów i awjatyki, aby pilnować swego monarchy przed atakiem spiskowców. Ponieważ przewożenie wojska jest rzeczą kosztowną, a finanse Rumunji są na wyczerpaniu, więc król wolał pozostać w swym zamku w górach i tam opłakiwać tragiczny zgon swego przyjaciela.

* * *

Ameryka przychodzi powoli do siebie po pierwszych od lat 14 celebracjach noworocznych „legalnie mokrych". W latach poprzednich pito może więcej, lecz picie było nielegalne i dlatego lepiej smakowało, choć „sztof" nie był może tak dobry. W latach poprzednich widziało się więcej pijanych, bo picie należało do „dobrego tonu". Wódka dawniej była owocem zakazanym dlatego lepiej smakowała. W tym roku nie było popisów bohaterskich z wódką, bo wódki było dość i każdy mógł być bohaterem, jeżeli tylko miał dość dolarów w kieszeni.

* * *

Biały Dom poinformował posła Shoemakera z Minnesoty, że Prezydent Roosevelt nie ma władzy nadania obywatelstwa amerykańskiego prof. Albertowi Einsteinowi, sławnemu autorowi teorji względności, obecnie uchodźcy z Niemiec. — Shoemaker starał się wyklarować pozycję Einsteina, którego obywatelstwo jest teraz „względne".

KALENDARZYK

Dziś, środa, 3-go stycznia: — Św. Genowefy.

Jutro, czwartek, 4-go stycznia: — Św. Anieli z Fol.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:18.
Zachód słońca o godz. 4:31.



Pogoda w Chicago i okolicy: W środę prawdopodobnie lekki śnieg chwilami. We czwartek po większej części pochmurno i zimniej. Umiarkowany, zmienny wiatr, przechodzący dziś po południu w północny.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 4-tej po południu 41 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 5-tej rano 25 stopni.

„GORĄCZKA LICENCYJNA".



W ratuszu miejskim panował wczoraj niezwykły tłok. Tłumy interesantów cisnęły się do okienek, aby odnowić licencje miejskie lub kupić nowe na prowadzenie różnych przedsiębiorstw handlowych i tawern.

Senatorzy z Chicago Nie Chcą Stanowej Kontroli Nad Trunkami.

Idą z Mayorem Kelly'm w Walce o Samorząd.

Senat stanowy w Illinois wznawia dzisiaj rozważanie proponowanego ustawodawstwa o stanowej kontroli nad handlem trunkami. Wszystko zdaje się zapowiadać, że kwestja samorządu miejskiego w dalszym ciągu będzie blokowała akcję legislatury.

Stało się to widoczne wczoraj, na konferencji chicagoskich senatorów demokratycznych w biurach mayora Kelly-ego. Przy zakończeniu godzinnej dyskusji odbytej przy zamkniętych drzwiach oznajmiono, że senatorzy z Chicago postanowili się opierać planowi kontroli stanowej, chociażby nawet stan musiał się obyć przez kilka miesięcy bez statutu trunkowego.

Na konferencji mówiono bardzo mało o możliwości pogodzenia się mayora z gubernatorem. Dwunastu senatorów było obecnych, a ta liczba wraz z kilku republikanami będzie wystarczającą do zablokowania akcji senatu, gdzie potrzeba większości dwu-trzecich do przeprowadzenia bilu Lagera, uchwalonego dwa tygodnie temu w Izbie posłów bez jednego głosu za dużo.

Po konferencji, senator Graham, prezydent senatu „pro tempore", powiedział: „Jesteśmy jednomyślnie za samorządem dla miasta."

Senator Ward, prezes specjalnej komisji dla sprawy ustawodawstwa kontrolnego, oświadczył:

„Jesteśmy wszyscy zdania, że ludność w naszych dystryktach chce samorządu, że nastaje na to, aby municypalnościom pozwolono regulować sprzedaż trunków dla siebie samych, zgodnie ze swojemi własnemi poglądami."

Ze Springfield nadeszła wiadomość, że gub. Horner stoi mocno przy planie stanowej kontroli, jaką przewiduje bil Lagera. Tak dalece jak można się było dowiedzieć, w ostatnich dniach nie było żadnej wymiany zdań pomiędzy gub. Hornerem i mayorem Kelly'm.

W związku z konferencją z senatorami, mayor Kelly powiedział wyraźnie, że nie działa jako „boss", ale że zwołał chicagoskich członków senatu jedynie po to, aby razem zadecydowali, jakie stanowisko mają zająć w walce w legislaturze.

Omawiając kwestję samorządu w przeciwieństwie do kontroli stanowej, mayor Kelly powiedział, że raczej niżby się miał zgodzić na bil o kontroli stanowej wolałby oddać całą sprawę pod referendum w wyborach kwietniowych. Zaproponował on umieszczenie kwestji kontroli nad trunkami na balocie jako kwestję polityki publicznej.

Mayor powiedział jeszcze raz, że jest przeciw powrotowi „starego typu salunu" z jego barą, zasłoniętemi oknami i tylnemi pokojami. Dodał jednak, że w jego opinji miasta mogą regulować te sprawy bez pomocy członków komisji stanowej wybranych przez wpływy polityczne.

Silne stanowisko zajęte przez mayora sprawiło, że w biurze poborcy miejskiego Kaindla panował wczoraj niebywały tłok, kiedy interesanci zgłaszali się z aplikacjami na licencje na detaliczną spdzedaż trunków.

O godz. 5ej, liczba wniesionych aplikacyj wynosiła 5,274. Kiedy 3.2-procentowe piwo wróciło w kwietniu ub. roku, wydano 8,326 licencyj na detaliczną sprzedaż piwa. Wszystkim tym lokalom pozwolono sprzedawać wódkę bez dodatkowej opłaty licencyjnej do Nowego Roku. Wczoraj obliczono, że pewna liczba tych lokali albo zwinie interesy, albo przestanie sprzedawać wódkę i że ogólna liczba licencyj na sprzedaż wódki wyniesie około 6,500.

Sędzia Jarecki Poleca Rewizję Balotów Wyborczych.

Sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, korzystając z nadarzającej się sposobności oczyszczenia wyborów z wszelkiego rodzaju nadużyć tanim kosztem, oświadczył, iż jest zdecydowany przeprowadzić rewizję wszystkich balotów z ostatnich wyborów z 8 listopada, 1932 roku. Stwierdzono bowiem, że poważne nadużycia wyborcze miały miejsce w wielu precynktach. W wardzie 24, gdzie urzędował Moe Rosenberg, nadużycia zanotowano prawie we wszystkich precynktach.

Żądanie przerachowania wszystkich balotów z ostatnich wyborów w wardach miejskich przedstawili wczoraj sędziemu Jareckiemu przedstawiciele różnych organizacyj społecznych. Przedstawiciele ci ponadto zobowiązali się pokryć koszta rewizji balotów, mając na celu zdemaskowania wszystkich defraudantów wyborczych bez względu na przynależność ich partyjną. W imieniu organizacyj występował w sądzie adwokat E. Kelly, który zażądał rewizji balotów w 3,029 precynktach w Chicago. Sędzia Jarecki, zauważywszy, że organizacje mają zamiar przeprowadzenia rewizji na wielką skalę, zaproponował, aby przy tej sposobności przeliczyć wszystkie baloty, oddane w ostatnich wyborach w powiecie Cook, na co adwokat zgodził się, twierdząc, iż organizacje, które on reprezentuje, pragną iść z tą sprawą tak daleko, jak tylko prawo zezwala.

— Nie widzę powodu dlaczego pan ogranicza liczbę precynktów dla rewizji balotów— mówił sędzia Jarecki. „Dlaczego pracy tej nie rozciągnąć na cały powiat? Rewizja każdego balotu jest koniecznie potrzebna. Kampanję taką już dawno zamierzałem przeprowadzić."

Adwokat Kelly zapewnił sędziego, że organizacje społeczne gotowe są pokryć koszta rewizji balotów, które wyniosą od $40,000 do $50,000.

Sędzia przyjął petycję i następne przesłuchy w tej sprawie naznaczył na 12 stycznia, twierdząc, iż obecnie przeładowany jest pracą regulowania spraw podatkowych.

PREZYDENT OSOBIŚCIE CZYTA SWOJE ORĘDZIE.

Zdaje Rachunek z Programu "Nowego Ładu".

Washington, 3. stycznia. — W atmosferze optymizmu i niebywałej dobrej woli, 73-ci kongres zebrał się dzisiaj na regularnej sesji, aby wysłuchać orędzia Prezydenta Roosevelta i zabrać się do pracy.

Prezydent planował osobiste zjawienie się na wspólnej sesji Senatu i Izby i odczytanie swojego orędzia dzisiaj w południe. Będzie to pierwsza regularna sesja 73-go kongresu i pierwsza sesja od czasu skasowania kongresów „kulawych kaczek".

Przywódcy kongresu dawali z góry zapewnienia, że ważniejsze rekomendacje Prezydenta będą uchwalone.

Wiadomość, że Prezydent F. D. Roosevelt zamierza iść za wznowionym przez Prezydenta Wilsona precedensem osobistego wygłoszenia swojego orędzia wywołała pewnego rodzaju sensację na wzgórzu Kapitolu, gdzie porobiono natychmiast przygotowania na przyjęcie Prezydenta. Wilson był pierwszym Prezydentem od czasu Jerzego Washingtona, który osobiście odczytał orędzie w kongresie. Naśladowali go potem Prezydenci Harding i Coolidge, ale Prezydent Hoover nigdy nie zjawił się na wspólnej sesji i przemawiał tylko raz do senatu.

Jak można się było dorozumiewać, nutą przewodnią orędzia Prezydenta Roosevelta będzie że „Nowy Ład musi iść naprzód". Zapewni on naród, że dziesięć miesięcy nowego ładu wprowadziły dużą zmianę na lepsze w gospodarczem położeniu kraju, będzie prosił o przedłużenie nadzwyczajnych władz nadanych mu przez kongres zeszłej wiosny i, ponad wszystko, będzie wołał o wznowienie kooperacji pomiędzy kongresem i Białym Domem. Liderzy przypuszczeni przez Prezydenta do konfidencji, mówili, że orędzie będzie stosunkowo krótkim dokumentem, którego czytanie zajmie około 20 minut czasu. Będzie ono uzupełnione potem przez Prezydenta w nowych orędziach, poświęconych specjalnym sprawom.

Zwłoki 35 Ofiar Powodzi Znaleziono w Los Angeles.

Szukają 73 Zaginionych; Szkody Sięgają $5,000,000.

Los Angeles, Cal., 3. stycznia. — Brodząc po kolana w namule, błocie i rumowisku, armja ratunkowa posuwała się wczoraj w okolice, w których 35 osób straciło życie, a 73 inne zaginęły bez śladu w katastrofalnej powodzi w niedzielę w nocy. Zwłoki 35-ciu ofiar znaleziono i rozpoznano.

Tysiące mężczyzn i kobiet — pielęgniarki Czerw. Krzyża, legjoniści, deputowani szeryfa, policjanci i ochotnicy — szukali innych ofiar w rumowiskach 300 zburzonych budynków i starali się zaprowadzić jakiś porządek w nawiedzonych burzą i zalewem dystryktach.

Władze powiatowe obliczyły, że szkody przekroczą $5,000,000. Najbardziej ucierpiały miasteczka Montrose i La Crescenta, które przed sześciu tygodniami były widownią katastrofalnego pożaru zarośli. W pożarze tym zginęło 29 robotników, zatrudnionych przez powiatowe biuro pracy.

Dwa tysiące domów zostało uszkodzonych w pasie od Culver City do Venice, ale rodziny, które ewakuowały około 1,500 domów, mogły już wczoraj powrócić.

Powiatowy komisarz rolniczy obliczył, że szkody w zbiorach przewyższą miljon dolarów.

Więcej niż 40 mostów powódź zerwała w powiecie, ale transportacja kolejowa wracała wczoraj szybko do normalnej.

Wczoraj, słońce wyjrzało z za chmur i świeciło cały dzień nad spustoszonemi obszarami. Deszcz, który pobił rekord ostatnich 57 lat, ustał w nocy.

Rada miasta Los Angeles uchwaliła $10,000 z rezerwowego funduszu miejskiego na dostarczenie 100 aut ciężarowych i ekwipunku potrzebnego do akcji ratunkowej. Inżyniera miejskiego upoważniono do rozpoczęcia starań o federalną pomoc finansową.

SABATH ROZPOCZYNA STARANIA O $40,000,000 DLA NAUCZYCIELI

Proponuje Kupno Bondów Szkolnych Przez Rząd.

Washington, 3. stycznia. — Kongr. Sabath z Chicago oznajmił wczoraj, że wkrótce wprowadzi bil proszący o upoważnienie federalnej Korporacji Finansowej do kupienia za $40,000,000 n i e s p r zedanych bondów chicagoskiego wydziału szkolnego.

Pan Sabath powiedział, że jego bil ma na celu dostarczenie funduszów na zapłacenie wszystkich zaległych pensyj nauczycielstwu w Chicago. — Bondy, które mają być dane jako zabezpieczenie na pożyczki, zostały wydane mocą uchwały legislatury w Illinois zeszłego czerwca, nie zostały jednak sprzedane.

Poprzednie wysiłki około uzyskania pomocy Korporacji Finansowej dla nauczycielstwa zawiodły, ponieważ korporacja sprzeciwiała się finansowaniu rządów municypalnych.

Kongr. Sabath podkreślił, że jeżeliby bondy wydziału szkolnego były oparte o waranty podatkowe plus 25 miljonów dolarów w nieruchomościach wydziału, korporacja finansowa przyjęłaby bez żadnej wątpliwości jako dostateczne zabezpieczenie. Majątek wydziału szkolnego w Chicago składa się przeważnie z realności w śródmieściu.

W roku 1933 wypłacono 416,840 weteranom przeszło $234,996,000.00 pensji.

Co Słychać Na Polonji.

Począwszy od przyszłej niedzieli, znowu rozpoczną się w parafjach tutejszych katolickich, misje św. z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przerwane, o których pisać będziemy w swoim czasie.

*

Na Kamilowie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 7go stycznia, przedstawienie dzieci szkolnych, w sali parafjalnej. Popłyną z usteczek dziatwy życzenia noworoczne dla ks. proboszcza, rodziców i wogóle wszystkich parafjan.

Narodowej partji kobiet nie podoba się wystąpienie mayora Kelly'ego przeciw piciu trunków przez kobiety przy barach czy kontuarach. Wiceprezeska partji oświadczyła, że jeżeli bary są dobre dla dorosłych, są dobre tak samo dla kobiet, jak i dla mężczyzn, a zatem kobiety powinny mieć dostęp do bar na równi z mężczyznami. — „Dorosłe dzieci" zaczynają się dąsać na mayora.

Stan Delaware ma tylko trzy powiaty.

Gen. Parker odbywa przegląd Filipin.

Manila. — Gen. Frank Parker, nowy komendant filipińskiego oddziału armji amerykańskiej, rozpoczyna gruntowny przegląd wysp filipińskich używając do tego aeroplanu. Towarzyszy mu kontr-admirał Courtney, komendant marynarki.

---

28 wypadków samosądu w 1933.

New York. — Liczba wypadków samosądu wzrosła w Stanach Zjedn. w 1933 o 180 procent w porównaniu do roku 1932. Ogółem zanotowano 28 wypadków łynczu w porównaniu do 10 w roku poprzednim.

Susi nie opuszczają rąk.

Washington. — Liga Antysalunowa otwiera tu w niedzielę swoją konwencję, na której omówione będą plany wznowienia kampanji prohibicyjnej przez wielkie suche organizacje w Ameryce.

W Verhoyansku, w północno-wschodniej Syberji, temperatura opada do 90 stopni poniżej zera.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Rosario is the capital of Argentina			
2. Interest on $100 for three days, at the rate of six per cent, would be $0.04			
3. Oxygen has a density of 1.429 grams per litre			
4. The chemical symbol for potassium is "Po"			
5. N. d. is the abbreviation for no date			
6. The water distance from Los Angeles to Singapore is 11,190 statute miles			
7. The sizes of men's hosiery are not the same as those of women's			
8. The Albany river flows into Hudson bay			
9. The number 1 in ancient Egypt was the symbol of life			
10. It is generally believed that only one of Christ's apostles, John, escaped martyrdom			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.



NOTATKI REPORTERA

Gwiazdka dla dziatwy 14go stycznia.

Gwiazdka dziatwy połączona z zabawą — urządzona przez Gniazdo Sokole im. Tadeusza Kościuszki, nr. 44 Sok. Pol. w Am., odbędzie się w niedzielę, dnia 14go stycznia, w dużej sali parku Pułaskiego, róg Blackhawk i Noble ulic. Program i popisy gimnastyczne rozpoczną się o godzinie 3:30 po południu; po programie zabawa taneczna dla starszych.

* * *

Demokraci w 16tej wardzie urządzają zabawę.

Polsko - Amerykański Klub Demokratyczny 16tej wardy urządza w sobotę, dnia 13go stycznia zabawę w sali „Boulevard", pnr. 1602 West Garfield bulwar, na którą wszystkich zapraszają.

* * *

Paradny szef policji — w Dixmoor.

Karol Special, burmistrz wioski Specialville, która obecnie nazywa się Dixmoor, wykurzył swego szefa policji, Tomasza Leuthera, dlatego, że nigdy go tam nie było kiedy go szukano i na gwałt potrzebowano. Burmistrz Special powiada, że Leuther tylko kilka godzin w nocy pełnił służbę policyjną w wiosce za dnia pracował jako szofer dla CWA.

* * *

Pani Cudahy z dziećmi jedzie do Warszawy.

Pani Janowa Cudahy, z Milwaukee, żona ambasadora Stanów Zjednoczonych do Polski, wyjechła onegdaj z Chicago pociągiem „Broadway Limited", do Nowego Jorku, gdzie dzisiaj wsiada na okręt, aby udać się do Warszawy i tam spotkać męża. Z panią Cudahy jadą jej dzieci, Marja, lat 13 i Michał, lat 9. Pozostaną w Polsce do miesiąca czerwca, kiedy wrócą do Stanów Zjednoczonych, powiedziała na pożegnanie pani Cudahy.

* * *

Pierwsze dziecko w tym roku przyszło na świat pół sekundy po godzinie 12tej.

Pierwszem dzieckiem, które przyszło na świat w roku 1934, jest ośmiofuntowy synek, pani Edwardowej Schreiber, który przyszedł na świat w szpitalu św. Elżbiety, pół sekundy po godzinie dwunastej po północy 1934 roku. Dziecko to przyszło na świat przy pomocy t. z. cesarskiego cięcia. Operacja miała być dokonaną dopiero w czwartek, lecz pani Schreiber wyraźnie oświadczyła, że chce przyspieszyć operację, gdyż pragnie by dziecko przyszło na świat pierwsze w roku 1934 w Chicago. Operacji dokonał dr. Franciszek A. Dulak, w towarzystwie jednego z lekarzy ze szpitala św. Elżbiety. Operacja udała się w zupełności i synek pani Schreiber przybył na świat pierwszy, w tym roku. Tak synek jak i mamusia czują się doskonale pod troskliwą opieką dr. Dulaka.

* * *

Jutro pogrzeb starego wiarusa.

Jutro odbędzie się pogrzeb ś. p. Juljusza J. Brieske, lat 80, z p. nr. 2834 Southport avenue, ojca Leona M. Brieske, byłego aldermana 45tej wardy. Nabożeństwo rekwjalne odprawione będzie w kościele św. Alfonsa, zwłoki zaś spoczną w grobie na cmentarzu św. Bonifacego, przy North Clark ulicy. Pan Brieske przyjechał do Chicago w roku 1873. W domu przy Southport avenue mieszkał stale od roku 1882. Pozostawił w żalu wdowę Agnieszkę, czterech synów i sześć córek.

* * *

Był lekarzem od wszelkich boleści, aż go aresztowano.

Bernard P. Maza, zamieszkały pnr. 8923 South Claremont avenue, przybył z Rosji i pracuje obecnie w rzezalniach na południowej stronie miasta. Wczoraj został aresztowany przez inspektora stanowego z wydziału medycznego. Do biura stanowego nadeszły skargi, że Maza nie posiadając licencji uprawiał praktykę według własnego doświadczenia lecząc zarówno raka jak i wrzody według tej samej metody. Zażalenie przeciwko Mazie podpisała pani Katarzyna Przybocka, z p. nr. 4534 South Honore ulica. Sprawą tą zajął się inspektor stanowy, A. W. Nimmer.

* * *

Radzi byli, że stał się wypadek.

Trzech młodzieniaszków w wilję Nowego Roku zapragnęło skosztować romansu; trójka ta znalazła się przed sędzią Ericksonem, Jan Spence, lat 22, z p. nr. 6116 South Whipple ulica; Ludwik Peters, lat 23, z p. nr. 5932 South Campbell avenue i Józef Urbaner, lat 22, z p. nr. 5951 South Artesian avenue, aresztowani zostali za najechanie na doróżkę i wywrócenie takowej do góry kołami, przy narożniku West Division ulicy i North Western avenue. — „Koszta, panie sędzio chętnie zapłacimy", zawołała ta trójka, „ale nie żałujemy, że stał się ten wypadek." — Dowiedziano się później, że trójka ta pędziła na złamanie karku, aby na czas spotkać swoje narzeczone i te poślubić w wiosce Niles, korzystając z oferty tamtejszego sędziego pokoju. Za wypadek dziękowali, bo dzisiaj są wolni i o żeniaczce podobno już przestali myśleć.

* * *

Strzelecki prezesem klubu politycznego w 16-ej wardzie.

Zebrani członkowie polskiego Demokratycznego Klubu Politycznego 16ej wardy wybrali na rok bieżący następujący zarząd: S. Strzelecki, prezes; A. Białecki i A. Matecki, wiceprezesi; Henryk Wojciechowski i Herman Bednarowicz, sekretarze; A. Kubaszak, kasjer; M. Pluciński, marszałek; P. Oleński, mistrz ceremonji.

* * *

Za psoty został ukarany.

Sędzia municypalny F. W. Elliott, w sobotę, dnia 30go grudnia, ub. r., skazał Jana Kutę, z pnr. 1410 S. Ashland ave. na zapłacenie $214 kary i kosztów sądowych, albo spędzenie dłuższego terminu w kozie miejskiej, za psoty wyrządzone mieszkańcom w dzielnicy Humboldt Park, jak nam donosi p. Florjan Czerwonka.

* * *

Doroczne posiedzenie Centrali.

Centrala Polskich Ideowych Organizacyj w Chicago będzie miała swoje roczne posiedzenie w czwartek, dnia 4go stycznia, w własnym lokalu pnr. 1213 Milwaukee ave., o godz. 8:30 wieczorem. Na posiedzeniu tem dokonany będzie wybór nowych urzędników dlatego wszyscy delegaci i delegatki z organizacyj, należących do Centrali proszeni są o przybycie.

* * *

Tomczak przypadkowo został postrzelony.

Edward Tomczak, lat 24, wczoraj przypadkowo postrzelił się i okaleczył, gdy strzelba w jego ręku wystrzeliła; Tomczak wybierał się na polowanie kiedy wypadek ten mu w tem przeszkodził. Stało się to wczoraj w mieście Hammond, Ind.

Tow. Ratunkowe Siedliska-Bogusz, odbędzie miesięczne posiedzenie w środę, dnia 3-go stycznia, w sali ob. A. Łatki, 1368 W. Huron, róg Noble ul., o godzinie 7:30 wieczorem. Po posiedzeniu odbędzie się instalacja nowego zarządu. — A. Surdeński, prezes; K. Hajec, sekr. prot.

Amb. Patek w drodze do Ameryki.

Genua, Włochy. — Okrętem „Rex" odpłynął stąd do New Yorku ambasador Rzpltej p. Stanisław Patek, wracający do swoich obowiązków w Washingtonie.

Angielki zaczynają palić fajki.

Londyn. — Kobiety w Londynie zabrały się do palenia fajek. Ożywił się przez to przemysł fajczarski, bo panie wymagają ładnych i zgrabnych fajeczek, a że takich na rynku w tej chwili niema, trzeba je przeto fabrykować.

Najwyższą temperaturę zanotowano we wiosce Azizia w Tunizie, gdzie sięgała ona 136 stopni Fahrenheita.

Z HAWTHORNE - CICERO.

Miejski komitet finansowy, jak chodzą słuchy, na swem posiedzeniu w przyszły piątek, uchwali wypłatę pracownikom w ratuszu.

*

Anna Cepak, staruszka matka Williama Cepaka, wydawcy pisemka perjodycznego, p. t. „The Life and the Suburban Leader", zmarła w zeszłą środę w Los Angeles, Cal., licząc przy zgonie lat 82, po dwuletniej chorobie.

*

Chicagoska Rada Miejska przeprowadziła ordynans na mocy którego, 80 stopowy kawał ziemi przy ulicy Roosevelt Road i Fifth ave., ma być oddany na otwarcie ulicy 52 ave. Robotnicy z C. W. A. będą przy tej pracy zatrudnieni.

*

Podobno przy wyższej szkole publicznej w Cicero, Morton Junior College, ma być wkrótce otwarte biuro badania talentów muzycznych, śpiewaczych i oratorskich, wśród uczniów i uczennic tej instytucji naukowej.

*

W sobotę, dnia 13go stycznia, w sali Hawthorne Community Building, odbędzie się zabawa klubu młodzieży począwszy o godz. 8ej wieczorem.

*

Jutro, tylko do 5ej po południu, będzie można składać petycje na urzędy publiczne. Mający zamiar ubiegać się na jakiekolwiek urzędy muszą się pospieszyć jeśli chcą figurować na balocie prawyborczym.

*

Koło Połączonych Towarzystw przy parafji św. Walentego, urządza bal w niedzielę, dnia 21go stycznia, w sali parafjalnej, przy 13ej ul. i 50 ave. Wszelki dochód z balu przeznaczony na korzyść parafji.

*

Od przyszłej niedzieli, Msze św. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawiane będą w porządku następującym: 6:30, 7:30, 9, 10 i Suma o 11-ej.

*

Spółka p. n. „West Town Bldg. and Loan Assn.", otwiera nową serję, do której się można zapisać w każdy piątek w sali parafjalnej Matki Boskiej Częstochowskiej.

*

Gwiazdka dla dziatwy harcerskiej, zrzeszonej przy Gminie 55ej Z. N. P., odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 7go stycznia, w sali sokolej. Wykonany zostanie piękny program.

*

Turniej karciany w parafji Matki Boskiej Częstochowskiej rozpocznie się ponownie w przyszły poniedziałek, dnia 8go stycznia, w sali parafjalnej.

*

Dzisiaj wieczorem, w sali parafjalnej, odbędzie się roczne posiedzenie Tow. Kawalerji Polskiej Białego Orła, na które wszyscy członkowie winni przybyć, gdyż na dzisiejszem posiedzeniu będzie instalacja nowych urzędników.

*

Państwu Franciszkowi i Bronisławie Kasprzak urodził się synek, któremu na chrzcie św. dano imiona Jerzy Franciszek. Chrzestnymi byli Bernard Richard i Seweryna Kasprzak.

*

Odbył się z kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, w ubiegły piątek pogrzeb ś. p. Anastazji Kaźmierczak, zam. p. nr. 5000 W. 32ga ulica Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki zmarłej złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Pogrzebem zajęła się pani Katarzyna Kulasik.

*

Praca malowania sali Hawthorne Community Hall, jest już na ukończeniu. W sobotę w tej sali odbędzie się zabawa.

*

Spółka budowlano - pożyczkowa p. n. „Hawthorne Square Bldg. and Loan Ass'n." otworzyła w tych dniach nową serję, do której się można zapisać w sali ob. Stanisława Pilaszewskiego, p. nr. 5101 West 30ty Place.

*

Na ostatniem posiedzeniu klubu p. n. „Cicero Jolly Fellows S. and A. C." wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzą: B. Zienty, prezes; F. Branecki, wiceprezes; Stanisław W. Zienty, sekretarz; S. Branecki, kasjer; Stanisław W. Zienty, dyrektor reklamy; H. Tadrowski, dyrektor sportowy; W. Gallas, odźwierny. Do dyrekcji weszli: Jan Ślązak, przew.; Jan Szatkowski, Stefan Gallas, Edward Branecki i Józef Macha. Instalacja nowego zarządu odbędzie się w sobotę, dnia 13go stycznia, w lokalu klubowym.

*

W sali parafjalnej Matki Boskiej Częstochowskiej odbyło się w Dzień Nowego Roku przedstawienie dzieci szkolnych, przy licznym udziale publiczności. Program jaki dziatwa wykonała był piękny i zajmujący a wypadł udatnie i gładko. Wszystkie poszczególne numery podobały się publiczności, świadczyły huczne brawa, jakiemi dziatwa została nagrodzona. Dzięki pracy i zabiegom czcigodnych Sióstr Józefinek, przedstawienie było oczywiście pochwały godne. Program składał się z ośmiu numerów a weszły nań występy następujące: — Marsz Powitalny wykonała orkiestra; Powitanie wykonała W. Chmielewska; „Gold Dust Kids" wykonały chłopcy; Śpiew, duet „Lily and the Rose" — T. Zielonka i p. Chmielewska. Dzieci odegrały piękny dramat w pięciu aktach, pt. „Wybranka Marji". Treść sztuki następująca: — W grocie leśnej — podwieczór majowy. — Księżna składa drogocenny krzyż w ręce Marji. Delfinka przychodzi do groty z prośbą o uzdrowienie chorej matki. Matka Boska podaje jej kosztowny krzyż.

Wieczorem tego samego dnia w komnacie Księżnej. Księżna daje polecenia Wiolancie. Blanka, przyjaciółka Księżnej, odwiedza ją i na jej żądanie pozostaje w pałacu jako doradczyni. Z tego powodu powstaje wielka zazdrość i nienawiść Wiolanty względem Blanki.

W sali Księżnej godzinę później. Uroczyste przyjęcie hrabiny Ludmiły. — Hrabina bardzo zainteresowana kosztownym krzyżem u Blanki. Księżna Edyta bada ściśle tę sprawę. Delfinka posądzona o kradzież krzyża i odesłana do więzienia. Delfinka modli się. Blanka przyprowadza tu jej stroskaną matkę. Księżna podpisuje tu wyrok potępienia. W kilka dni po wydaniu wyroku, Matka Boska cudownie ocala Delfinkę.

Następujące brały udział:— Matka Boska — E. Puciłoska; Księżna Edyta — W. Chmielewska; Elżunia, jej siostrzyczka — E. Zielonka; Zosia i Mania. towarzyszki Elżuni — F. Zawacka i S. Lipińska; Blanka. przyjaciółka księżej — J. Serwatkiewicz; Bronizja, bardzo bogata dama — K. Mazur; Wiolanta, pierwsza dama dworska — G. Gunia; Herminja, druga dama dworska — K. Barczyk; Damy dworskie — F. Maciejewska, B. Szot, H. Fabisz, H. Możdze; Hrabina Ludmiła — W. Kudła; Delfina, uboga dziewczynka — L. Skwarcan; Celina. przyjaciółka Delfiny — H. Pietras; Uboga wdowa, matka Delfiny — I. Branecka; Niewiasty: S. Zgliczyńska. B. Ważna, K. Kutz. H. Strzelczyk, L. Pilarska, H. Delińska, A. Minichowska, C. Borowczyk, M. Paszczak; Kat — F. Kościk. Dworskie tancerki — L. Kmieciak, J. Zawacka, W. Bałdyga, F. Długokienska, I. Shuda, W. Kasprzak, J. Rykaczewska, A. Siemienkiewicz, I Snella, C. Snella, K. Nowaczyk, L. Schwichtenberg.

Śpiew Solo: „What Would You Take for Me Papa" — J. Fabisz; Pląsy „Christmas Spirit" — Dziewczęta.

Muzykę podczas śpiewu i ćwiczeń wykonały panna I. Górska i p. B. Świderski.

Pomiędzy antraktami pod dyrekcją p. B. Świderskiego przygrywali na skrzypcach p. B. Autowski i p. E. Późniak, przy akompaniamencie fortepjanu panny B. Jóźwiak.

SEZ YOU Answers

1. False. Buenos Aires. 2. False. $0.05. 3. True. 4. False. "K" 5. True. 6. False. 9.058 statute miles. 7. False. They are the same. 8. True. 9. True. 10. True.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Dlatego też Bolski mówić zwykł zawsze niemal łaskawie, jak ktoś, co się sam poniża i wchodzi między prostaczków, aby im rzucić strzęp z owych bisiorów, w które był strojny i w których chodził jak prawowity książę, pomazaniec boży, pyszny duch, kochanek szczęścia, oblubieniec miłości, dusza wybrana.

W tej chwili mówił „wyjątkowo", jak równy z równym, jakby obliczył, że te dziecinnie patrzące oczy nie dojrzą jego królewskiego stroju i jakby się bał, że niepojęta dla niego, niewiadomo skąd rodem duma tego dziewczęcia gotowa się w dziecinnym porywie z jego mierzyć dumą.

Więcej uczynił, bo, żeby uwieść tę prostaczą duszyczkę i nauczyć ją dalekiego spojrzenia poza sielką anielską zagrodę, gdzie chamska woń dziko rosnącego kwiecia tłoczy powietrze i nauczyć ją widzenia świetności wyczarowanej poetyckim mózgiem, rozumienia rzeczy subtelnych i trudnych do pojęcia, — na jej nastroił ton, nieszczęśliwie rozpłakany, zacnie i tkliwo uczuciowy.

Już nie widział w tej reżyserji płaskiej chytrości człowieka, który zna wszystkie ścieżki i ścieżynki, wydeptane od wieków i wiodące zawsze do jednego, w pustem bowiem sercu, które niczem najcieńszą nawet nitką, nie było z niczem związane i z nikim, chował cały magazyn wyświechtanych teatralnych rekwizytorów, które wynosił na światło bez porządku, dorywczo, lekkomyślnie, dla zabawy, czy dla urządzenia jakiej takiej tragedji. W duszy młodego Bolskiego odbywał się wieczysty, niespokojny ruch, który mu nie pozwalał dotknąć nogami ziemi i wytrwać w miejscu choćby tak długo, ile potrzeba na namysł o sobie.

Niczego Bolski tak nie znosił instynktownie, jak rozmyślań nad sobą samym, nad tem szczególnie, co się z nim kiedyś ma stać. Myślał chwilą i chwilą żył pochylony nad nią, jak motyl nad kielichem kwiatu i w ten sposób rozdrabniał życie, rozdrabniał radość i cierpienie, wiarę i miłość; nie znał pasma, ani ciągu, ani długiej drogi, ani uciążliwego lotu, tylko dreszcz, moment, skok na najbliższą kwietną kępę i lot tęczowego kolibra.

Rozdrabniał się i nie pojął z atów, że są bryły; cierpiał schnącą łezką, radował się uśmieszkiem, który umierał już w chwili narodzin, kochał westchnieniem i nienawidził poetycką klątwą, która mu się wydawała gromem, wmawiając w siebie równocześnie, że miłość jego świat ruszy z posad, a nienawiść zabije.

Jakaś z każdym dniem słabnąca, schorowana ambicja, gdzieś w zaułku duszy mieszkająca w chwilach, kiedy był sam, cichutkim głosem przypominała mu, że się człowiek urobić powinien własnemi rękoma w twardą, krzemienną bryłę charakteru z której iskry lecą snopem, kiedy jej dotknie wrogie żelazo; kiedy taki poszept usłyszał Bolski kiedykolwiek, uciekał przed nim w rozgwar i krzyk i wrzawę, uciekając przed tem, czego się lękał jak śmierci: przed wysiłkiem. Czuł przytem, że wysiłek czyha wszędzie, że pracą ogromną duszy ludzkiej jest każda łza i każdy krzyk radości, plon wielkiego, niezmiernego trudu o zgiętym krzyżu i w pocie czoła, — więc ani się radował, ani płakał, ani się wzruszał, lenistwu serca przysiągłszy bez słów, że go nie utrudzi żadnem wzruszeniem, które pije ludzką krew serdeczną i żywi się słonecznym okruchem duszy, jak nocny upiór. Przestał się więc wzruszać i kostniał, kostniał powoli niewidocznie, zachowując giętkość potrzebną na wytworny ruch i siłę płuc, potrzebną do króciutkiego oddechu; nie był zdolny do pełnego życia, które trudzi ręce, łamie krzyże, wyczerpuje serce i nie był zdolny do pojęcia takiego niezmiernego trudu u innych. Widział człowieka w pomniejszeniu, zdrobniałego jak słowo, rymujące się z nim i nie pojmował w nim niczego, wszystko w nim lekceważąc. Najmniej go obchodziło cudze szczęście, jeszcze mniej cudza wiara. Przenikliwie, jak zdolny aktor, umiał naśladować z małpim talentem pozory głębokich wzruszeń, bez drgnienia serca; po chwili jednak, jakby się zaplątał wśród ljan w nieznanym lesie, nie umiał się już wydobyć z koła, w które sam wszedł dla zabawy, więc się wikłał i coraz to nowe rodził pomysły, od nienawiści przechodził do obojętnej wzgardy, od miłości do leniwego ziewnięcia, kiedy go zmęczyło udawanie i znękała męcząca poza.

Nienawidził jeszcze wczoraj Tomasza Relskiego, na straszliwych fundamentach, oparłszy swoją nienawiść i wedle własnego sądu, z zimną mądrością wynalazłszy jej dowody, lecz dziś jużby nie umiał sformułować ich równie ściśle, a chociażby podobnie. Jutro może będzie go nienawidził jeszcze bardziej, tego — jeszcze nie wie, lecz dziś mu ten kaleka, śmiesznie płaczący olbrzym, obojętny jest jak drzewo, w które piorun uderzył i oddarł od niego konar, precz go odrzuciwszy.

Z wczorajszej rozmowy z Relskim pozostała mu tylko chęć płaska i mała dokuczenia starcowi, ugodzenia go w sam środek serca. Czuł, że w tej chwili, kiedy swojem rafinowanem słowem, chytrem złą chytrością, burzy spokój tego oto dziewczęcia, czyni to samo równocześnie z Relskim; stosunek ten przetłumaczył sobie natychmiast na literaturę, przypomniawszy sobie historję portretu, który przekłuty szpilką w okolicy serca przenosi ból, a potem śmierć na żywą osobę. A panna Relska była duchowym portretem tego zbolałego człowieka, który wyglądał jak samo cierpienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Polski Klub Artystyczny Urządza Bal.

W sobotę, dnia 6go stycznia, o 9ej godzinie wieczorem odbędzie się pierwszy Bal Kostjumowy i towarzyski urządzony staraniem Polskiego Klubu Artystycznego w Illinois Women's Athletic Club w śródmieściu. Podczas zabawy tej zapowiadającej się pod każdym względem nadzwyczaj imponująco, nastąpi szereg miłych niespodzianek, a główną atrakcją będzie ofiarowanie nagród za najoryginalniejsze kostjumy balowe tak męskie jak też i żeńskie. Natomiast inne atrakcje zostaną do dnia zabawy zatrzymane w ścisłej tajemnicy. Dekoracją wspaniałej sali balowej zajmą się wyjątkowo artyści ze sekcji klasycznej przy Polskim Klubie Artystycznym.

Kostjumy na bal nie są obowiązkowe, pomimo to wiele osób czyni przygotowania kostjumowe na ten pierwszy bal towarzyski Polskiego Klubu Artystycznego. Cała Polonja wybiera się na tę zabawę, mającą się odbyć w sobotę wieczorem. Bilety po bardzo przystępnej cenie są do nabycia u członków Polskiego Klubu Artystycznego.

Salami jest to gruba włoska kiszka z mięsa wieprzowego, grubo posiekanego, z dodatkiem czosnku i pieprzu.

923

ŁADNY MODNY KOSTJUM.
Modełko 923.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 2⅛ jarda 39 calowej materji na spodniczkę i pasek, 2 jardy 39 calowej kontrastowej materji na bluzkę, ¼ jarda 39-calowej materji na kołnierz i mankiety.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............
Wielkość ....
....
Imię i Nazwisko
....
Adres
Miasto ....
Stan ....

AKSAMITNE STROJE DLA MATEK I CÓREK.

Na lewo, czarna suknia z zielonym stanikiem; w środku, popołudniowa suknia z krepy ozdobiona aksamitną kokardą; na prawo, obiadowa suknia z czarnego aksamitu.

Z Zabawy Świątecznej Panien Przy Szpitalu Sióstr Nazaretanek.

Wczoraj wieczorem odbyła się nadzwyczaj piękna, urozmaicona zabawa świąteczna Pom. Stow. Panien przy szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu w bardzo pięknie udekorowanej sali przyjęć tegoż szpitala.

Sala ta była udekorowana w czerwone wstążki z bibułki krepowej, w każdym rogu stała zgrabna jodełka ze świecznikiem umieszczonym powyżej w którym paliły się olbrzymie świece, a jedno duże drzewko odświętnie udekorowane w blado-niebieskie światełka stało pośrodku w najwidoczniejszem miejscu. W sali tej zebrało się liczne grono członkiń i przyjaciółek, gdzie najpierw odbyło się krótkie posiedzenie członkiń oraz obwieszczenie dorocznej Zabawy Karcianej tego towarzystwa mającej się odbyć dnia 24go stycznia, na którą bilety są do nabycia u panny Florencji Kilińskiej, przew. komitetu biletów.

Później urządzono wspaniały program świąteczny staraniem czynnej członkini panny Emilji Sadowskiej. Obszerny ten program starannie opracowany składał się z szeregu następujących numerów: najpierw panna Olympja Klajda wykonała piękny śpiew przy akomp. p. Alicji Klajdy. Dalej p. Wirginja Konopa wykonała dwie komiczne recytacje; p. Róża Nowaczewska zaśpiewała pięknie kilka piosenek przy akomp. p. Steinmetz; a później ukazał się na estradzie żywy obrazek składu lalek z Gwiazdorem na czele, urządzony staraniem p. Leokadji Abratowskiej. Tadeusz Periński siedząc przy małym stoliku drzemał na nim i śnił o tych wszystkich zabawkach jakie się na estradzie w koło niego poruszały. W skład tego składu zabawek wchodziły następujące panny: Irena Luke wywoływała kolejno Florencję Gongolę żołnierza; Jadwigę Abratowską przedstawiającą polską lalkę; Helenę Perlińską w roli obdartej lalki, w pudełku natomiast skrytą była Maniusia Konopa, która wykonała solo taniec „Tap Dance." Panna Alicja Gongola w dalszym ciągu przedstawiała kolonjalną lalkę, p. Wirginja Konopa była w roli duńskiej lalki; p. M. Rabazińska przedstawiała lalkę tańczącą śpiewające równocześnie „My Hero", p. Irena Gierszewska była w roli dziecinnej lalki, a p. Mildrew Cywińska przedstawiała lalkę bajeczną, która na zakończenie całej sceny dotknięciem swej różdżki zbudziła śpiącego chłopczyka. Na zakończenie tego pięknie wykonanego żywego obrazka scenicznego wszyscy chórem odśpiewali „Jingle Bells." Następnie p. Jadwiga Jakubowska odegrała solo na skrzypcach przy akomp. p. L. Abratowskiej, p. Russell Riece śpiewał i tańczył przy akomp. dr. G. Fortelki. Później chór dziewcząt składających się z panien: L. Adamkiewicz, M. Cywińskiej, I. Gierszewskiej i H. Perlińskiej wykonał taniec parysaki, a później przywitano stary rok w odpowiednim przebraniu rolę którego świetnie odegrała panna Felicja Balczyniak, a rolę „Nowego Roku" wykonała panna Teresa Wolniak ubrana w piękny strój srebrny ozdobiony wstążką czerwoną, tańcząc przy akomp. p. Steinmetz.

Pozatem Gwiazdor odpowiednio odziany w strój czerwony, którego rolę odegrała doskonale, a tak komicznie panna Alicja Adler, rozdawał kolejno najrozmaitsze upominki świąteczne wszystkim członkiniom obecnym, po tem zaproszono do dolnej sali jak zwykle na bardzo smaczne przekąski i kawę.

THE TUTTS — By Crawford Young

Obiad Na Jutro.

Zupa Grochowa.
Ptaszki z Cielęciny.
Kartofle.
Groszek Zielony.
Ciastka z Orzechów Ziemnych.
Kawa.

Ptaszki z Cielęciny.

Sześć płatków cielęciny lekko zbić, posypać drobniutko usiekaną pietruszką i szczypiorkiem, posolić i popieprzyć do smaku, na środek ułożyć po jednym plasterku wędzonki i każdy płatek zwinąć w rolkę, a końce rolki spiąć dokładnie drewnianemi wykałaczkami do zębów. Dwie łyżki masła rozpuścić w płytkiem naczyniu. poukładać na rozpuszczone masło rolki, posolić po wierzchu, przykryć i na wolnym ogniu trzymać przez dwadzieścia minut, przez ten czas kilka razy rolki obrócić, aby ze wszystkich stron były równomiernie przysmażone. Następnie zalać mięso dwiema filiżankami rosołu, lub wrzącej wody, znowu zakryć szczelnie i trzymać jeszcze na ogniu przez 20 minut. Przed podaniem do jedzenia można do sosu, jaki w naczyniu się wytworzy, dodać pół filiżanki pomidorów, lub sosu pomidorowego, podgrzać i oblać takim sosem wyłożone rolki.

Ciastka z Orzechów Ziemnych.

Uwiercić w donicy na śmietanę trzy łyżki masła z filiżanką cukru; dodać dwa jajka, 4 łyżki mleka, filiżankę drobno usiekanych orzeszków ziemnych (peanuts), półtorej filiżanki mąki, przesianej z dwiema łyżeczkami proszku do pieczenia i łyżeczkę soku cytrynowego. Zrobić na ciasto, które kłaść łyżeczką na wysmarowaną blachę w formie placków, na każdym położyć jeden orzeszek rozłupany na dwoje i wstawić w piec na dwanaście do piętnastu minut.

Z WEST PULLMAN.

Na przedrocznem posiedzeniu Tow. Najsłod. Serca Pana Jezusa, Zjedn. gr. 392, odbytego dnia 17go grudnia, został wybrany następujący zarząd: Ks. proboszcz Teodor Langfort, kapelan; Walerjan Michniewicz, prezes; Bronisław Roszko, wice-prezes; Leon Adent, sekret. prot.; Edward Gryczewski, sekretarz fin.; Jan Bojnarowski, sekr. Zjedn.; Jan Kłaczyński i Konstanty Wojciechowski, opiekunowie kasy; Stanisław Budka, opiekun chorych; Adam Sokołowski i Józef Szpakowski, marszałkowie; Kazimierz Ostapko i Jan Kawczewicz, chorążowie.

*

W niedzielę, 7go stycznia, Towarzystwo Serca Pana Jezusa urządza bal w sali parafjalnej z okazji 30tej rocznicy założenia.

RADA PRAKTYCZNA.

Podczas gotowania selerowej zupy, domieszać tartej marchwi surowej z masłem, a później dodać mąki i śmietany jak zwykle.

Kalafjory oczyszczone do gotowania włożyć najpierw w wodę, do której dodać trochę octu, a wszelkie robaczki z nich wypłyną w wodę.

1744

FASON DLA KORPULENTNIEJSZYCH OSÓB.

Anne Adams Modełko 1744.

Zamówić można tylko w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50. Na wielkość 36 potrzeba 4⅜ jarda 39 calowej materji i 1-6 jarda 5½ calowej koronki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............
Wielkość ....
....
Imię i Nazwisko
....
Adres
Miasto ....
Stan ....

TABELA CZASU.

Pieczenie.

Baranina mało wypieczona — 10 minut na każdy funt.
Baranina, dobrze wypieczona, 15 minut na każdy funt.
Barania łopatka nadziewana — 15 do 35 minut.
Bułeczka na drożdżach — 15 do 30 minut.
Cielęcina, dobrze wypieczona— 18 do 30 min. na każdy funt.
Bułeczki na proszku — 10 do 25 minut.
Ciasto owocowe — 2 do 3 godz.
Chleb w bochenkach — 40 do 60 minut.
Ciasto tortowe — 15 do 20 min.
Ciasto na paje — 30 do 45 min.
Gęś 8 do 10 funt. — 2 do 2½ godzin.
Kaczka dom. — 1 do 1½ godz.
Kaczka dzika — 12 min. na funt.
Jagnięcina, dobrze wypieczona 14 do 18 minut na funt.
Kura — 15 min. na każdy funt.
Fasola z wieprzowiną — 6 do 8 godzin.
Ryby duże — 10 minut na funt.
Ryby małe — 20 do 30 minut.
Szynka — 15 minut na funt.
Wieprzowina, dobrze wypieczona — 30 min. na funt.
Sarnina, mało wypieczona — 10 minut na każdy funt.
Wołowina, dobrze wypieczona 8 do 10 minut na każdy funt.

Smażenie.

Befsztyk — 5 do 15 minut, zależnie od grubości.
Gołębie — 15 do 20 minut.
Kartofle — 3 do 6 minut.
Kurczęta — 15 do 20 minut.
Kotlety — 8 do 12 minut.
Ryby — 6 do 15 minut.
Wątroba — 5 do 10 minut.

Miary i Wagi.

Strychowana filiżanka mąki, mleka lub innego płynu zawiera ćwierć kwarty.

Dwie filiżanki masła ważą jeden funt.

Dwie i pół filiżanki sproszkowanego cukru ważą jeden funt.

Dwie filiżanki mleka, czyli pół kwarty, ważą jeden funt.

Trzy filiżanki mąki kukurydzanej (corn meal) ważą funt.

Dziesięć jaj średniej wielkości waży jeden funt.

Cztery małe filiżanki suchej mąki ważą jeden funt.

Dwie filiżanki siekanego mięsa, dobrze ubitego, ważą jeden funt.

Jedna czubata łyżka cukru ziarnistego waży jedną uncję.

Dwie czubate łyżki mąki ważą jedną unjcę.

Dwie łyżki mleka, octu lub innego płynu ważą 1 uncję.

Dwie czubate łyżki mielonej kawy lub sproszkowanego cużą jedną uncję.

Filiżanka tartego chleba lub bułki waży ćwierć funta.

Jedna średnia cytryna zawiera łyżkę soku.

Filiżanka drobna usiekanego łoju waży ćwierć funta.

Czubata filiżanka rodzynków dobrze ubitych, waży pół funta.

Słówko o Kapeli Hallerczyków.

Posiedzenie przedroczne odbyło się we wtorek, dnia 19go grudnia, w sali ob. J. Stankiewicza. Przewodniczył prezes F. Chowaniec. Protokół z ostatniego posiedzenia został odczytany i przyjęty jednogłośnie. Po załatwieniu spraw rutynowych poruszono sprawę bardzo ważną, mianowicie, sprawę przyjęcia gen. Józefa Hallera, którą to sprawą zainteresowany jest Okręg 1-szy, oraz cała Polonja w Chicago i okolicy. Więc ażeby kapela odpowiadała swemu zadaniu z objazdem oraz przyjmowaniu przez poszczególne dzielnice, wzięła się energicznie do pracy i przygotowuje bogaty program. Próby odbywać się będą regularnie w każdą środę w tygodniu, o godz. 8-ej wieczorem. Dyrygentem kapeli jest Leopold Hibner, zastępca dyrygenta A. Dwojak. Zwracamy się do kolegów muzykantów weteranów tak armji polskiej jak i amerykańskiej, a którzy jeszcze nie należą do nas, niech się zgłoszą a będą mile widziani.

Następnie uchwalono urządzić koncert i bal po Świętach Wielkanocnych. Dochód na zapłacenie długu ciążącego na mundurach a jest dość poważny. Zarazem prosimy placówki które urządzały bale ten cel, ażeby były łaskawe rachunek wyrównać, i placówki, którym kapela nasza występowała na ich uroczystościach ażeby były tak dobre i obietnicy dotrzymały.

Następnie przystąpiono do wyboru urzędników na r. 1934. Do zarządu wchodzą: prezes, F. Chowaniec; wiceprezes, St. Kopeć; sekr prot. F. Jendryaszek; sekr. fin. St. Olsza; kasjer J. Woźniak; marszałek J. Orzech; bibljotekarze J. Ziołkiewicz, J. Dufrat; komitet gospodarczy: J. Rzany, J. Tomczyk, W. Budiszewski; komitet zażaleń: M. Szlaga, S. Smol; dyrygent L. Hibner; wice-dyrygent A. Dwojak. — F. Jendryaszek, sekr. prot.

HOUSEHOLD ARTS

by Alice Brooks

Colonial Masterpiece Simple in Design

Pineapple Pattern 5008

W modełku 5008 znajduje się ilustracja wykończonego kwadratu akt[illegible] nej wielkości, pokazując kontrast materji, akuratnie narysowane wzory, [illegible] strację kompletnej kołdry, kontrast kolorów i instrukcje do zrobie[illegible] kołdry i ilość materji. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10c) wraz z kuponem na k[illegible] należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fason i wielko[illegible]

Zamówienia przysyłać na dres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Divis[illegible] Street, Chicago, Ill.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.......... (Alice Brooks)
Imię i Nazwisko ....
Adres ....
Miasto .... Stan ....

[D]ZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

[Is]sued every day except Sundays and Holidays. — Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:



THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.



Przełomowy Kongres.

Oczy całego kraju zwrócone są dzisiaj na Washington, D. C., gdzie zebrał się kongres, żeby radzić nad dobrem kraju. Co ten kongres uradzi? Jak się zachowa względem dotychczasowych zarządzeń Prezydenta? — oto pytania, na które odpowiedzi będą czekali wszyscy z niecierpliwością.

I nietylko sam nasz kraj ale i zagranica pilnie będzie nasłuchiwała wiadomości ze Stanów Zjednoczonych, będzie wyglądała niecierpliwie depesz, które doniosą o podtrzymaniu lub odrzuceniu wielu dotychczasowych zarządzeń w dziedzinie gospodarczego odrodzenia kraju, bo jak okres prohibicyjny dostarczał Europie wielkiego widowiska eksperymentalnego, tak obecny okres odrodzeniowy także uważany jest w Europie za jedno potężne doświadczenie gospodarcze. Dlatego właśnie jest rzeczą bardzo ciekawą, jak się do tego kongres odniesie.

W kongresie wysunie się na czoło zagadnienie konstytucyjności dotychczasowych zarządzeń. Jest to najłatwiejszy sposób zaatakowania programu gospodarczego, gdyż najłatwiej zastraszyć ludzi ukazywaniem niebezpieczeństwa gwałcenia konstytucji. Prezydent Roosevelt jest na to przygotowany i pewnie już ma gotową obronę, a wśród niej najważniejszą rolę odegra publiczne zażądanie od oponentów przedstawienia własnego programu.

Siła i urok programu odrodzeniowego Prezydenta Roosevelta polegają na tem, że kraj zna program, a znów to, co jest siłą i urokiem tego programu jest najsłabszą stroną oponentów, ponieważ ci panowie nie mają kompletnie nic, co dałoby się przeciwstawić programowi Prezydenta. A zawsze jest lepiej mieć program jaki taki, niż nie mieć żadnego.

Ale z powyższego nie wynika wcale, żeby opozycja nie miała racji. Sam Prezydent Roosevelt powiedział, że w wykonaniu jego programu nie wszystko jest najlepsze, że potrzebne tam są udoskonalenia. Opozycja może więc łatwo uchwycić się braków i próbować wyzyskać je do walki politycznej. Prezydent jest i na to przygotowany. Gdy poczuje się zmuszony, pójdzie na kompromisy. Prezydent zna wartość praktyczną kompromisów i wie, że sztuka rządzenia polega na umiejętnem robieniu kompromisów. Jeżeli więc zajdzie potrzeba, Prezydent zastosuje tę sztukę, jak to zresztą już częściowo zastosował, bo zarządził podniesienie ceny srebra i bicie monet srebrnych, przez co osłabił opozycję ze stanów, produkujących srebro.

Kompromisy sprawią, że gospodarcza polityka Prezydenta skrystalizuje się podczas obecnego kryzysu, a nadewszystko polityka monetarna. Dziewięć miesięcy rządów Prezydenta Roosevelta wystarczyło najzupełniej, żeby publiczna opinja w kraju ustaliła się co do programu odrodzeniowego. To ustalenie się jest dzisiaj bardzo widoczne. W kraju powstały dwa wielkie obozy: jeden, reprezentujący wielki kapitał i przemysł, a drugi — resztę obywateli. Pierwszy zwalcza program Prezydenta — drugi go popiera. Oba kierunki znajdą swoich sympatyków i przeciwników w kongresie i oba będą chciały zwyciężyć. Dlatego cały kraj będzie czekał z niecierpliwością wyników obrad kongresu.

Ks. Zgoda T. J. kapłan gorliwy bardzo o zbawienie dusz, żyjący w XVII w., bawiąc w Kamieńcu, zapytał przejeżdżającego tamtędy posła hańskiego w jakiby sposób możnaby się dostać do Krymu. — Trzebaby — powiedział zapytany czausz — postarać się o firman hański, ale to bardzo trudno, łatwiej dać się wziąć w niewolę.

Usłuchał rady ks. Zgoda i gdy Tatarzy plądrowali na Podolu, umyślnie wpadł im w ręce. Zaprowadzony do Krymu, później wykupiony przez znajomego czausza, osiadł tam stale i wielu niewiernych nawrócił.

Przegląd polski. Kr. 1876.

Wyolbrzymianie Ludzi.

Człowiek lubi, gdy mu się mówi, że jest przystojniejszym, roztropniejszym i rozumniejszym, jak naprawdę jest. Tę słabość ludzką wyzyskują inni ludzie dla swoich celów i zapomocą wyolbrzymiania Bogu ducha winnych obywateli czy obywatelek, sadzą się na komplimenty bez granic i w rezultacie najczęściej ośmieszają tego, którego usiłują wywyższyć. Dzieje się to szczególnie w polityce. Gdy kto jest aldermanem, to robi się z niego omal że nie samego burmistrza, a gdy kto z Polaków dostanie gdzieś jakieś podrzędne stanowisko, to zaraz robi się z niego znakomitość, człowieka o wpływach senatora. I te wydmuchane bańki lubią to, podoba się im to, często chodzą jak pawie, czy inne jakieś indyki.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby nie przynosiło to szkody społeczeństwu. Niestety, tego rodzaju nadymanie się jest szkodliwe.

Rzecz polega na tem, że politykierzy godzą się pod przymusem dać ten lub ów dziab Polakowi, ale, jeśli to stanowisko było wpływowe, jeśli przywiązana była do niego decyzja w sprawach gospodarczych danej instytucyi albo możność mianowania innych na urzędy, to ten autorytet odbiera się Polakowi, dodając mu asystenta w osobie panów Mac'intrów czy innych Rubinów albo Goldszmitów a Polakowi daje się możność cieszyć, że jest na urzędzie. I tu właśnie poczyna się zło społeczne, albowiem nasi politykierzy i ich przyjaciele przedstawiają sprawę w świetle fałszywem, każą wierzyć masom ludu naszego, że ten urząd to coś bardzo wielkiego, a naprawdę ten urząd został odarty z władzy, jaka do niego była przywiązana. A politykierzy? Ci udają zgorszonych, gdy im wytykamy, że nie spełnili przyrzeczeń, że nie dali stanowisk kierowniczych.

Jakto? — powiadają — nie daliśmy wam? A pan A.? A pan B.?

Istotnie dali, ale dali to, co w reszcie pozostało po innych.

Tego stosunku na niekorzyść naszą nie zmienimy, zawsze nas będą politykierzy oszukiwać, jak długo my sami będziemy się oszukiwali zapomocą wyolbrzymiania i zgoła fałszywego przedstawiania znaczenia urzędu.

Jeżeli mamy robić postępy w polityce, musimy koniecznie nauczyć się mierzyć wszystko właściwą miarą. Nie pomniejszajmy żadnych zdobyczy, nie starajmy się przedstawiać ich mniejszymy, że naprawdę są, ale też stanowczo niczego nie wyolbrzymiajmy, gdyż ten ostatni zwyczaj szkaradny pozwala obcym politykierom wciąż nas eksploatować.

Jedni Są Polacy Zagranicą i Jedna Ich Rada.

Niedawno przysłano pismom polskim zagranicą komunikat z Warszawy z zawiadomieniem, iż kilka instytucyj „emigracyjnych" i „immigracyjnych" przestało istnieć, wobec czego zbytecznem jest posyłać im polskie pisma dla utrzymywania kontaktu.

Wiadomość przeszła w prasie naszej bez silniejszego echa, a tymczasem zasługiwała na zastanowienie się nad nią. Pojawienie się jej mówiło, że liczba kontaktów w Polsce z Polakami zagranicą zmalała i muszą być tego skutki.

Powstaje pytanie: czy stało się lepiej, czy gorzej dla nas?

Sądzimy, że nie będziemy odosobnieni, jeżeli stwierdzimy, że stało się stanowczo lepiej.

Zauważyć trzeba, że wielka liczba tych instytucyj wcale nie sprzyjała unifikacji stosunków naszych z Macierzą, bo aczkolwiek wszystkie one miały jeden cel, to jednak różniły się w środkach. Ponadto wielką rolę odgrywał tu także temperament kierowników, ich zdolność odczuwania naszych potrzeb i odgadywania interesów Macierzy. Trudności stąd wypływające nie sprzyjały konsolidacji, ale przeciwnie, uniemożliwiały ją w licznych wypadkach a w najlepszym razie niepotrzebnie ją opóźniały. To było niezawodnie przyczyną zwinięcia samych instytucyj, bo skoro nie dawały one takich wyników pracy, jakich się po nich spodziewano, to nie było najmniejszej potrzeby utrzymywania ich przy życiu. Raczej przeciwnie, w interesie naszym i Macierzy leżało zlikwidować je i oczyścić drogę dla akcji centralnej.

Taka akcja znajduje dzisiaj swój pełny wyraz w pracy i zabiegach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która przygotowuje w tym roku wielki zjazd w Warszawie. Czy i w jakiej mierze zostanie obesłany ten zjazd — to inna sprawa. Sądzimy atoli, że będzie obesłany należycie dlatego, że wymiana myśli między zorganizowaną Polonją zagraniczną a Warszawą zostala nadzwyczajnie uproszczona przez to, że jedno jest ciało w Warszawie — Rada Organizacyjna — z którą się utrzymuje kontakt i ten fakt powinien ułatwić nam obesłanie zjazdu w Warszawie.

SKARGA SIEROTY.

Nie mam ojca, nie mam matki,
Już łat siedem jak śpią w grobie,
Nie mam nigdzie własnej chatki,
Wszędzie w każdej smutnam dobie.

Dawniej gdym się obudziła,
Droga matka mnie pieściła,
Czule córkę swą ściskała,
I do piersi przytulała.

Dziś gdzie tylko spojrzę okiem,
Zewsząd smutek na mnie czyha,
Dziś gdzie tylko stąpię krokiem,
Świat okrutny mnie odpycha.

Nikt nie słucha żalu mego,
I nikt serca strapionego
Nie ukoi, nie pocieszy,
Precz odemnie każdy spieszy.

Świat okrutny, świat bez czucia!
Jak lód zimny, jak głaz twardy,
Chleba skibę gdy mi rzuci,
Strasznym kraje wzrokiem wzgardy.

Ach nie wiedzą, jak smakuje
Chleb, co wzgarda ofiaruje.
Każdy kąsek łzę wyciska,
Co w zapłacie dawcy błyska.

Precz od ludzi pójdę sobie,
Niech się o mnie nie kłopocą,
Tam na ojca, matki grobie,
Płakać będę dniem i nocą.

Może zmarłych wzruszę prędzej,
Może ich łzy z mojej nędzy,
Każą ziemi się rozłożyć
I przy sobie się położyć.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 22.-XII.—

W piśmie „Daily News" w Cleveland był artykuł napisany przez p. Angelo Patri, w którym autor omawia bardzo ważną sprawę, a mianowicie, czy dziecko, ucząc się języka angielskiego, powinno poznawać także i inny język, a przedewszystkiem i język swoich przodków.

Autor pisze:

„Kraj ten jest krajem wielu języków. Język macierzysty odziedziczyliśmy po przodkach. Lecz dzieci pierwszej generacji, zrodzone już tutaj skłonne są do zaniedbywania języka macierzystego, a to jest dużem złem. W przyszłości bezwątpienia pożałują tego, bo posiadać język drugi to tak, jakby posiadać jeszcze jedno życie. Możność władania poza językiem angielskim jeszcze innym, otwiera przed każdą jednostką szersze horyzonty i daje więcej sposobności do osiągnięcia sukcesu w walce o byt codzienny. Jest więc niepowetowaną szkodą, jeżeli rodzice nie starają się o to, by dzieci ich władały przynajmniej dwoma językami.

„W domach starszej generacji rodzice zwykle posługują się mową wyniesioną z kraju rodzinnego; za ich przykładem idą dzieci, lecz tylko tak długo, dopóki nie zaczną uczęszczać do szkoły. Z chwilą tą następuje zmiana. Rodzice jednak powinni czynić wszelkie wysiłki, aby dzieci ich nie zapominały raz już poznanej mowy. Wywiązuje się bowiem z tego jeszcze inny problem, a mianowicie dzieci tracą kontakt z rodzicami i coraz bardziej odsuwają się od środowiska domu rodzinnego. Problem ten można pomyślnie rozwiązać; niech rodzice uczą się języka angielskiego, by nie utracić kontaktu z dziećmi; te zaś niech ulepszają swój język macierzysty. A można tego dokonać; jeżeli jest dobra wola i chęci.

„Przejźmy zkolei do sprawy drugiej. Czy dziecko rodziny amerykańskiej powinno się uczyć dodatkowo innego języka? Bezwarunkowo tak! Mowa jest kluczem do serc i umysłów ludzkich Nie znając języka innych ludzi, nie można ich rozumieć, a wzajemne zrozumienie się, jest sprawą bardzo poważną dla nas wszystkich. Gdyż im lepiej rozumiemy innych, tem pełniejszem jest nasze życie.

„Kiedy jest najodpowiednia pora, by dziecko zaczęło się uczyć innego języka poza angielskim? Oto od czasu, kiedy zaczyna mówić. Bo tylko przez stałą konwersację nabywa się wprawę w tym kierunku. Tracimy dużo czasu i pieniędzy na naukę obcych języków w szkołach wyższych, osiągając małe rezultaty. Gramatyka jeszcze nie nauczy mowy. Nauczy ją stałe i częste używanie i to w latach, kiedy umysł dziecka jest najpodatniejszy".

Tak mówi p. Angelo Patri, znana powaga w kwestji wychowania umysłowego i fizycznego dzieci, które są przyszłością każdego narodu.

Dzień Szkoły Polskiej.

(Wiadomości Codzienne w Cleveland).

Przed kilku dniami w sąsiednim mieście Detroit odbył się „Dzień Szkoły Polskiej". Była to wspaniała uroczystość szkolna. Dzieci z różnych szkół dokształcających przygotowały program, publiczność przybyła masowo i uroczystość wypadła wspaniale. Polonia dowiedziała się co się robi na polu szkolnictwa i oświaty w tem mieście. Podobny program powinno się urządzić w niedługim czasie i u nas.

Istnieje w naszem mieście kilka szkółek języka polskiego zwanych także szkółkami dokształcającemi. Pozatem jest silne i dobrze zorganizowane szkolnictwo parafjalne. Pożądanem byłoby, aby jeden dzień w roku poświęcić tym szkołom i urządzić „Dzień Szkoły Polskiej". Niechby w takim dniu wzięły udział reprezentanci wszystkich szkół i szkółek, kursów i lektoratów. Przygotować wspaniały program, urządzić go na wielkiej sali i zainteresować całą Polonję kwestją szkolnictwa.

Do tego czasu Polonja mało się interesowała tą najżywotniejszą kwestją. Dzieci posyłano do szkoły tu lub ówdzie, nie wiele się troszcząc o to, kto je uczy, czego się tam uczą i jak uczą. A przecież na rodziców spada odpowiedzialność za wychowanie dzieci i rodzice winni się sprawą kształcenia swych dzieci żywo interesować.

Mało doceniana jest praca nauczycielska. Są przy parafjach polskich Siostry nauczycielki, które lata całe uczą młodzież naszą z głębokiem poświęceniem i zaparciem się siebie. Rok po roku zacne te i szlachetne nauczycielki troszczą się i starają o to, aby wasze dziecko robiło jak najlepsze postępy w nauce. Czy ktokolwiek dziękował im kiedykolwiek za tę pracę? Czy bodaj zastanowił się, że trud wielki, a Siostry nauczycielki podjęły tą ciężką prac i prowadzą z roku na rok niezmordowanie, bez należytego uznania i bez zapłaty. Bo przecież nie można nazywać zapłatą tego, co Siostry otrzymują, aby się utrzymać przy życiu. Każda z tych Sióstr to wykwalifikowana nauczycielka, osoba wykształcona, inteligentna. W życiu świeckiem niejedna mogłaby zrobić karjerę. Ale że postanowiły poświęcić się służbie Bożej i pracy dla dobra bliźniego, w imię głębszego zrozumienia posłannictwa człowieka na ziemi, więc pracują za strawę tylko i odzienie, nie dbając o dobro doczesne. Szlachetne to poświęcenie powinniśmy ocenić i w takim „Dniu Szkoły Polskiej" złożyć hołd tej cichej, bezimiennej a tak doniosłej pracy.

Winniśmy również ocenić wysiłki innych ludzi, którzy w tej dziedzinie pracują, a pozatem winniśmy zaopiekować się gruntownie naszą młodzieżą. To są poważne zagadnienia. — Najważniejsze w chwili obecnej. Dawniej pracowaliśmy dla Polski i pomagaliśmy jej, jak nas na to stać było. Dziś Polska nic od nas nie żąda, ale przeciwnie gotowa jest nam nawet spieszyć z pomocą i to czyni przez swych wysłanników. Ci nam chcą pomóc w naszych pracach. Zacznijmy więc pracą od podstaw. Zainteresujmy się szkołami, młodzieżą — aby wychować racjonalnie pokolenie następne, które po nas zajmie miejsce.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Szantaż.

Pan Bernard Szmondague, szef firmy „Szmondague i Wylewny" chodził po gabinecie bardzo wzburzony. Przed chwilą otrzymał anonimowy list. List ten brzmiał:

Szanowny Szmondague!

O ile za trzy dni nie zobaczę pod słomianką pańskiego mieszkania 100 zł., to żałuj pan, żeś się urodził. Ręka, noga, mózg na ścianie, oko na widelcu. Z pańskiego ukochanego synka pasztet.

Banda „Czarnej szyi".

P. S. A daj pan znać policji, to ja pana dam!

Pan Bernard długo walczył z sobą, w końcu jednak pieniądze położył pod słomiankę.

Przez jakiś czas panował spokój. Po tygodniu jednak, w korespondencji obok monotonnych nakazów podatkowych i upominań o pieniądze znalazł się znowu anonim:

Panie Benio!

Pan znowu położysz pod słomiankę 100 zł. Ja panu tylko powiem jedno słowo: Pan spróbuj nie położyć!!!

Banda „Czarnej szyi".

Pan Bernard wpadł w rozpacz. Radził się krewnych i znajomych, przysięgał ,że nie da — w końcu jednak położył pod słomiankę żądaną sumę.

Po kilku dniach w biurze firmy „Szmondague i Wylewny" zjawił się kędzierzawy młodzianiec i zażądał rozmowy z panem Bernardem.

— Jestem Salomon Mściwój Iksbajn — przedstawił się — z biura dyskontowania i wykupna weksli. Pan wykupiłeś swoje dwa weksle od firmy „Szatan i Syn" na 200 zł. więc panu odnoszę weksle.

— Ja nic nie wykupowałem.

— No te, z pod słomianki, pamiętasz pan?

— To pan jest ten szantażysta?! Ja policję...

— Uspokój się pan, panie Benio — tłómaczył pogodnie brunet. — Pan wisz, jak teraz każdy złodziej nie chce płacić? To my musimy pracować oryginalnie z szantażem...

Z BOŻEJ ŁASKI.

— Nie rozumiem zupełnie. Więc każdy władca pisze się królem z Bożej łaski. A jeżeli taki król jest idjotą, to co?

— Wtedy mówi się o nim: idjota z Bożej łaski.

Poradnik Dobrego Zdrowia

60-LECIE OPERACYJ USZNYCH 1873 — 1833

(Dokończenie.)

Podobnie jak całkowicie zdyskredytowano operację otwarcia wyrostka sutkowego, również niebawem zaprzestano przecinania błony bębenkowej, bo przestało ono pomagać na głochotę. I znowu oparcie wskazań do tego zabiegu na podstawie ścisłych, naukowych badań wyprowadziły z powrotem tę operację na światło dzienne. — Istnieje kilka metod przecinania błony, lecz ogólna zasada jest zawsze jedna, a mianowicie, że przecinamy błonę tylko wtedy, gdy za nią w jamie bębenkowej nagromadzi się płyn ropny lub, rzadziej, surowiczy. Na tej zasadzie oparł swe wskazania do przecięcia błony bębenkowej Schwartze.

Chirurgja ucha nie ogranicza się jednak do przecinania błony bębenkowej i do otwarcia zropiałych komórek wyrostka sutkowego w przypadkach ostrego zapalenia ucha środkowego. Również przewlekłe, długoletnie ropienie z ucha, połączone za zmianami w kości skroniowej, które uprzednio uważane była jako nieuleczalne, w obecnych czasach podlega leczeniu operacyjnemu zapomocą tak zwanej operacji doszczętnej, albo jak ją nazywają radykalnej ucha. Jest to zabieg daleko trudniejszy od zwykłego wydłutowania wyrostka sutkowego i powinien być wykonywany przez wyszkolonego specjalistę, oto-chirurga.

Ropienia z ucha zarówno przewlekłe jak i ostre wywołać może choć rzadko tak zwane śmiertelne powikłania wewnątrzczaszkowe, które nie są niczem innem, jak przebiciem się ropy z wyrostka sutkowego lub jamy bębenkowej do mózgu lub dużych żył mózgowych, odprowadzających krew z jamy czaszkowej. Są to sprawy bardzo niebezpieczne, groźne dla życia i gdy nie są operowane zawczasu, kończą się niechybnie śmiercią.

Operacje te należą do bardzo trudnych i wynik ich jest zawsze niepewny, ponieważ śmiertelność tych ciężkich przypadków wynosi od 50 procent do 60 procent.

Jako zakończenie stopniowego rozwoju chirurgji ucha uznać należy otwarcie jak najgłębszych części, a mianowicie t. zw. błędnika czyli labiryntu. Błędnik ów składa się z dwóch części, z tak zwanego ślimaka, w którym mieści się właściwy narząd słuchu oraz z przedsionka i trzech przewodów łukowatych, będących siedliskiem narządu równowagi. Zaburzenia błędnikowe w postaci utraty słuchu i utraty zmysłu równowagi znane były oddawna. Badania fizjologiczne Flourens'a i spostrzeżenie kliniczne Meniere'a zwróciły uwagę świata lekarskiego na funkcje oraz choroby tych nadzwyczaj ważnych narządów. Wkrótce ustalono związek przyczynowy pomiędzy schorzeniami ucha środkowego z jednej, a błędnika z drugiej strony. Wreszcie pierwszy Jansen w 1893 r. częściowo otworzył zropniały błędnik i wkrótce ukazały się liczne badania (Barany, Alexander i inni), wskazujące drogę do rozpoznawania schorzeń błędnika oraz podano liczne nowe metody operacyjne. W chwili obecnej niema w kości skroniowej zakątka do którego nie dostałyby się zgłębnik i dłuto oto-chirurga.

Niewątpliwie postęp chirurgji ucha w ciągu 60 lat jest olbrzymi. Niemniej jednak w tej dziedzinie medycyny jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Dotyczy to zarówno fizjologji jak i patologji ucha oraz techniki operacyjnej. Sądzę, że badania te wypełnić mogą życie całego szeregu pokoleń lekarzy, poświęcających się tej dziedzinie wiedzy lekarskiej.

Dr. Aleksander Żebrowski.

Józef Ignacy Kraszewski

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

I zdało mu się po chwili słyszeć głos ojca umierającego, który mu polecał braci i na łożu śmierci mówił ledwie dosłyszanem wzdychaniem: Bądź ty im opiekunem i ojcem! Bądź im tarczą i obroną! Weźmij ich, jak kokosz pod skrzydła swoje, utul i nie dopuść, aby się nad nimi znęcały jastrzębie!

Widział tego rycerza chrześcijańskiego, okrytego tysiącznemi bliznami, nawróciciela pogan, pobożnego pielgrzyma i ludowcę kościołów, rozciągniętego na łożu ostatniem konania, otoczonego biskupy płaczącą żonę u nóg jego, relikwiami Świętych Pańskich ocierającą stygnące ciało, małe sieroty u kolan przytulone, a siebie stojącego w głowach i słuchającego tych słów ostatnich, z któremi uchodziło życie.

— Bądź ty im ojcem! Władysławie, bądź im opiekunem!

Potem znów roztapiało się to widzenie i głos szyderski szeptał mu:

— Azali ojciec twój wielki i święty nie dał uśmiercić brata przyrodniego, Zbigniewa? A Chrobry bracię swą, a Mieszko, praojciec tych, co mu na drodze do panowania stali? Maż ta ziemia iść rozerwana na zagony i na huby, pójść w strzępy, aby ją potem lada sąsiad wilczemi zębami na ochłapy darł dla siebie?

A głosowi temu w powictrzu potakiwało od Krakowa zalatujące wołanie Agnieszki.

— Jesteś tu pan, czy półpanię, czy zwierć pana? Książę, czy ziemianin prosty? A czemże będą dzieci twe, synkowie twoi, gdy się twoją ziemią dzielić zechcą? Zejdą wnuki na żupanów, prawnuki na kmiecie!

Jechał tak, rozbijając się z myślemi, to chcąc, wzdragając się, gdy między czeladzią a łowcami wrzawa się wszczęła.

Zając, szarak przebiegł im drogę, psy się ruszyły za nim: ukazał im tył biały na urągowisko — i zniknął. Tuż stara niewiasta z wiadrami próżnemi na ramionach przystanęła i pa...

— Złe do licha będą łowy! — krzyknął Holsza.

Książę stanął popatrzał i na prawo zawrócił; nazad na zamek myślał, tak mu się chciało tchnąć swobodnie, kilka dni nie słyszeć głosu piskliwego pani, wyrzutów jej i szyderstw, nowych napomnień i postrachów.

Książę wjechał w las i oddychał.

Nad głowami gałęzie rozpościerały się szeroko siecią ciemną, a z nich niekiedy z szmerem tajemniczym zsuwał się powoli śnieg. Cicho było i spokojnie, i jakoś miło, jak w domu Bożym. Na ziemi coraz częściej plątały się ślady zwierza, porysowane na wsze strony. Tam zdradził swój pochód lis, choć tropy zacierał ogonem; tu poznaczył drogę zając, wycisnął łapy niedźwiedź spłoszony z barłogu i jeleń poćwiekował śnieg. Na dębach krakały i kruki. Czy życzyły dobrej, czy prorokowały złą drogę — któż to mógł odgadnąć?

Holsza, pomrukując coś, puścił na nich strzałę do góry i stado całe zerwało się, trzepocząc skrzydły, wrzeszcząc wróżby swoje na lasy, na bory... Głos ich cichł coraz w dali i z szumem drzew zlał się w jeden szmer smętny i spokojny.

— O! lasy wy moje, lasy! — westchnął do siebie Władysław. — W was człowiek o wszystkiem zapomni! I tyle życia, co w lesie!

X.

Petrek siedział u ognia w izbie swej, gdy mu o gościach znać dano. Jechała pod wrota gromada jakaś znaczna, a nikt powiedzieć nie umiał, kto oni byli. Wiedzieli wszyscy, że ludzie musieli być dostojni.

Kupa jezdnych, łowczych, psów, czeladzi stała już u samych wrót dworca i trąbiła, aż się rozlegało. A trąbili też jakoś dziwnie, nie tak, jak druh i człek równy, ani tak, jak człek mały a pokorny, nawet nie tak, jak ks. Janik, gdy bywało z sobą Petrka na łowy wyzywa. Trąbili, jak pan na pachołki swe, rozkazująco, gwałt czyniąc we wszystkie rogi nie bojąc się gniewu palatyna. Aż wybiegła cała służba i koniuszowie, a nakoniec wyjrzał i młody Swiatosław.

Ten, gdy stojących u wrót zobaczył, pędem pobiegł do ojca, a wrota kazał co prędzej na oścież otwierać.

Gromada się w nich zatrzymała i trąbiła ciągle na schwał, nie wjeżdżając w podwórze. trąbiła, aż się hen, na miasto trwogą rozlegało.

Dziwowali się, zbiegając wszyscy; Petrek biegł prędko, kożuch na siebie zarzuciwszy, i przypadł do kolan siedzącego na koniu pana, witając go, jak poddany jego pokornie.

— Miłościwy panie a ojcze! — zawołał. — Nie czyńcie mi też sromu; gdyście na progu, zajedźcież do sługi swego, nawrócić ludziom każcie. Niech się konie najedzą, niech się czeladź pańska napije, ty panie, spocznij. Proszę, a proszę!

Książę Władysław był bardzo dobrej myśli.

— Koniom nie czas jeść, ludziom nie trzeba pić, ja nie chcę spoczywać! Każcie tu tylko wynieść kubek, abym za zdrowie wasze go wypił, a siadajcie sami na koń, na łowy ze mną! Czas! czas! szkoda takiego czasu! Pojedziesz Petrek ze mną, i ty, i łowcy twoi, i psy, i wszystko!

Zawahał się nieco palatyn; coś go w serce kolnęło, jakby sztyletem. Po co cię pan chce brać z sobą? On, co się niedawno gniewał, a tak bardzo teraz na ciebie łaskawy?

Obejrzał się po łowczych, towarzyszących panu i nieprzyjaciela głównego między nimi nie zobaczył; mężnym też był, trwogi po sobie okazać nie chciał.

— Petrek, na koń! Słyszysz! — powtórzył książę wesoło.

— Koń i ja pójdziemy z miłością waszą na koniec świata— odparł palatyn, — ale wstąpcież choć na próg mój, abyście mi serce ojcowskie okazali. Nieboszczyk rodzic wasz nie jeden raz bywał i zasypiał u mnie, chlebem sługi swego nie gardził.

Zawahał się coś książę i pochylił do ucha Petrkowi.

— I wjechałbym, i jadł, i spał z wami — szepnął, — a no wrogów macie, co was oskarżają. Gdybym u was sprawiał gody, mówiliby na mnie, żeście sobie ujęli księcia, a odwrócili go. Jedź-no ze mną, jedź! Na łowach w lesie, gdzie drzewa jeno słuchają, lepiej się rozmówić, niż we dworze, gdzie ściany uszy mają, a okna gęby. Nie zsiądę do was, ty wsiądz do mnie!

Petrek, wiedząc, że go nie zmoże, skinął na ochmistrza swego; ten, choć mu nie rzekł nic, zrozumiał wszystko. Wnet Swiatosław stanął na miejscu ojca z głową odkrytą, za uzdę podtrzymując konia książęcego. Petrek poszedł podpasać się, wziąć kołpak i sokoła. Konia swego kazał prowadzić i stanąć dwudziestu łowczym, psiarzom i naganiaczom, a psy prowadzić co najlepsze.

Książę ciągle na koniu siedział. Wtem z otwartych wrót począł wypływać jakby uroczysty pochód jaki. Przodem ochmistrz z laską złoconą w ręku, za nim rzędami dwoma czeladź Petrkowa postrojona, niosąc na misach i deskach malowanych, na tarczach nawet kubki, jajka, napoje, chleby. Koniuszowie na płachtach szkarłatnych dźwigali obroki dla koni, w kubłach kowanych nieśli wodę, tak, że książę nie zasiadając, mógł na siodle posilić się, napić, a koniom dać przetrzeć zęby i ugasić pragnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Wiem z doświadczenia: nawet głupi się przydadzą
Byle tylko poczciwi i pod mądrych władzą".

Mickiewicz.

Św. Józefat, Św. Józafat Czy Św. Jozafat?

Właśnie dostała się do rąk moich książeczka p. t. „Nowe formy unji kościelnej w Polsce" (Słonim, 1932) zawierająca przedruk niektórych artykułów, drukowanych w wileńskiem „Słowie".

W jednym z tych artykułów, mianowicie w artykule p. Walerjana Charkiewicza p. t. „Wobec nowych nieznanych dróg", natknąłem się na ustęp, dotyczący imienia arcybiskupa-męczennika Kuncewicza.

Jeśli dobrze zrozumiałem cytaty p. Charkiewicza, to sprawa przedstawia się tak: pewien, podpisany inicjałami (J. K.) autor w artykule swoim podaje imię Kuncewicza w formie Józafat. Notabene sprawdzić tego nie mogłem, gdyż w przedruku artykułu J. K. z imieniem Józefat, ani z innem, nie spotykam się. Widocznie albo chodzi o inny artykuł, albo też przedrukowano z opuszczeniami, czego znów nigdzie nia zaznaczono.

Z powodu tej formy imienia Kuncewicza ks. J. Urban w swej odpowiedzi czyni p. J. K. zarzut, że używa formy niewłaściwej („pisze niepoprawnie"). Słowa te ks. Urbana cytuje p. Charkiewicz i tak dalej wywodzi: „Ten cios trafia nietylko w p. J. K., lecz przedewszystkiem w Bogu ducha winnych uczonych filologów, członków Akademji Umiejętności, którzy ustalili pisownię — Józefat (vide słownik ortograf. J. Łosia), pisownię, nieuznawaną przez ks. Urbana..."

Otóż z powodu tego wypowiedzenia się p. Charkiewicza, wprowadzającego niem niewątpliwie szeroką publiczność w błąd, pozwolę sobie słów kilka skreślić.

Używana przez ks. Urbana forma Józafat wcale nie trafia — jak sądzi p. Charkiewicz — w owych „uczonych filologów" z tej prostej przyczyny, że ustalali oni nie formy językowe, lecz ortografję czyli pisownię. P. Charkiewicz — obu tych zasadniczo różniących się spraw wcale nie rozróżnia. Pozatem, logicznie rozumując, brak w słowniku ortograficznym formy Jozafat (jakie tu są trudności ortograficzne?) wcale nie oznacza, że imienia takiego niema, lub że winno się używać tylko formy Józefat. Przecież niema tam i Jozafatowej doliny, o której wszyscy wiemy ze szkół. Wreszcie „uczeni filolodzy" zastanawiali się nad „zasadami", a nie nad pisownią poszczególnych wyrazów zawartych w słowniku; nie czynili też wyboru zawartych w nim wyrazów.

Dla p. Charkiewicza arcybiskup Kuncewicz jest św. Józefatem — i basta! „Dla nas (t. j. dla wilnian, a nie krakowian lub poznańczyków — podkreśla p. Charkiewicz) święty Józefat jest nietylko cudownym mitem, lecz żywą postacią. Na każdym kroku czujemy jego obecność. Temi oto ulicami chodził święty do kościoła, tutaj się modlił, w tym klasztorze odbywał nowicjat, tu przeorował..."

Dobrze. Ale czemuż nie interesuje p. Charkiewicza, jak temu świętemu było na imię? P. Charkiewicz — jak można sądzić po charakterze artykułu — jest nie tylko z formy rzymskim katolikiem, interesować go, sądzę, powinno i imię patrona zakonnego Kuncewicza...

Zapewne, nie można zaprzeczyć, że dziś w żywem użyciu szerokich warstw istnieją obok siebie formy Józefat, Józafat i Jozafat, z ogromną przewagą pierwszej. Nie można też zaprzeczyć, że w świadomości szerokich warstw Józefat jest odmianką Józefa, jak mniejwięcej wyraz problemat jest odmianką problemu. Coś mniejwięcej jak Józefa lub Józefina są żeńskiemi postaciami formy męskiej (Józef), lub jak Szczęsny jest polskiem tłumaczeniem łacińskiego Feliksa...

Ale z tego nie wynika, by wszyscy szli za formą, której używa p. Charkiewicz i uważa za uzasadnioną: Józefat. Nie zdaje mi się więc rzeczą obojętną, czy ów arcybiskup-męczennik, z nazwiska Kuncewicz — (1580—1623), któremu p. Charkiewicz daje imię Józefat, doprawdy nosił to imię.

Imieniem, danem Kuncewiczowi na chrzcie, było — Jan. Dopiero, kiedy w roku 1604 wstąpił w Wilnie do zakonu O. O. Bazyljanów, przybrał imię **Jozafata**.

Cóż to za Jozafat patronował Kuncewiczowi? W leksykonach świętych dwuch tylko można było spotkać Jozafatów. Jednym był św. Jozafat król (S. Josaphat Rex), czwarty król judzki, którego papież Benedykt XIV, opierając się na Starym Testamencie, tylko nazywa „świętym". Właściwie nie jest więc on „świętym", to też nowsze dzieła, np. „Podręczna Encyklopedja Katolicka" podaje go bez predykatu „święty", a wylicza go w liczbie innych „sześciu Izraelitów ze St. T." — Drugim Jozafatem, czczonym 27 listopada, nawrócony na wiarę chrześcijańską przez św. Barlaama. Stąd też święto obu przypada jednego dnia (27 listopada), a żywotopisy traktują zawsze obu razem: święci Barlaam i Jozafat (pustelnicy).

Innych Jozafatów, świętych, nie było. Trzecim dopiero Jozafatem, najpierw (od roku 1643) „błogosławionym„, a następnie (od roku 1867) „świętym" jest nasz arcybiskup-męczennik. Prawda, że w „Martyrologium Romanum", mimo nowy nabytek, cyfrowo dziś sprawa przedstawia się ubogo, bo król judzki, jako „święty" figuruje tylko u papieża Benedykta XIV w jego dziele „De Canonisatione", a św. Jozafata razem ze św. Barlaamem skreślił z Martyrologium, zdaje się, Leon XIII, „święci" ci bowiem, których na zachodzie tak czczono, w XVI i XVII wiekach szczególnej (relikwje św. Jozafata dawniej znajdowały się w Wenecji, dziś znajdują się w kościele św. Andrzeja w Angers we Francji), a na wschodzie chrześcijańskim najdłużej — należą do tej kategorji świętych (np. dziś tak czczony Expedyt), którzy nigdy nie istnieli...

Że tego to królewicza-pustelnika Jozafata miał za patrona zakonnego Kuncewicz, a nie króla judzkiego, przemawia za tem ta okoliczność, że imię to, jak i Barlaama, najczęściej spotykamy wśród mnichów zakonu Bazyljanów. Słynny biskup włoski (kalabryjski) z XIII — XIV w., Barlaam, był również Bazyljaninem. Zakon ten, jak wiadomo, założony został przez jednego z trzech głośnych kappadocjan (Azja Mn.): św. Bazyli, św. Grzegorz Nazjanzeński i św. Grzegorz Nysseński — mianowicie przez pierwszego († 379). Żywotopisy zaś Barlaama i Jozafata były pochodzenia wschodniego, indyjskiego (legendy o Buddzie), odpowiadały więc najbardziej nastrojom średniowiecza, a później wschodnim dzielnicom chrześcijańskiego zasięgu.

Patron więc zakonny Kuncewicza zwał się Jozafat. Jest to forma oficjalna, kościelna (Martyrologium), niewątpliwie pod wpływem starotestamentowym ustalona, właściwie bowiem zwał się Joasaph, w pehlevi Judasaf, co wszystko jest przeróbką imienia Buddy — Bodhisattva.

Mieszać więc Josafata z Józefem nie można. Też znaczenia imion hebrajskich są różne. Jozafat, łac. Josaphatus, grec. z hebrajskiego Jehoszafat, co znaczy, „Bóg (Jahwe) sądzi"; Józef łac. Josephus, grec. z hebr. Josef, co znaczy „Niech przyda, pomnoży". I rónice te zachowują się we wszystkich językach, por. np. niem. Josaphat, Joasaph, franc. Josaphat, z drugiej zaś strony: niem. Joseph, fr. Joseph.

I te różnice: Jozafat — Józef zawsze były i w języku polskim zachowywane. O św. Jozafacie posiadamy bardzo obfitą literaturę; szczególnie w wieku XVII ukazało się sporo druków. W wieku XVIII liczba ich ogromnie maleje; wiek XIX z przed daty kanonizacyjnej nic omal nie przynosi; dopiero w epoce kanonizacji (1867) i w latach, które po niej nastąpiły, ukazał się szereg druków. Otóż, jeżeli przejrzymy te książki, to przekonamy się, że przez ciąg XVII, XVIII i XIX wieków imię Kuncewicza brzmi: Jozafat. Dopiero w wieku XVIII pojawia się sporadycznie Józafat, a Józefat dopiero w wieku XIX przez pomieszanie Jozafata z Józefem, bo Józefata nigdy nie było.

Przypadkiem przechowały się u mnie dwa dokumenty rodzinne z lat 1859 i 1860, w których spotyka się imię styjecznego dziadka mego; występuje tam ono w trzech formach: Jozafat, Józafat i Józefat. Jest to więc epoka zatarcia się tradycji. Rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, że regularną jest forma Jozafat; trudno uważać za błędną Józafat, jak pisze ks. Urban, aczkolwiek bezwzględnie poprawną jest poprzednio wymieniona; ale Józefat, jak pisze p. Charkiewicz i inni autorowie w wyżej cytowanej książce, jest formą najzupełniej błędną, tworzy bowiem niby odmiankę Józefa, kiedy Jozafat a Józef to dwa zupełnie odmienne imiona. A już całkiem niedopuszczalną jest rzeczą imputowanie arcybiskupowi-męczennikowi imienia, którego nie nosił.

*

Z powyższego artykułu mego wynika jasno, iż uważam formę Jozafat, jako imię znanego świętego, za jedynie właściwą; forma Józafat (ks. Urban) posiada zwykłe drobne fonetyczne czyli wymawianowe odchylenie; forma natomiast Józefat (p. Charkiewicz) jest już językowem przeistoczeniem formy pierwotnej. Pozatem stwierdziłem, że święty, o którym mowa (Kuncewicz), używał formy Jozafat. I nie tylko o te wyjaśnienia mi chodziło; chodziło mi też o to, by wskazać na błędność wywodów p. Charkiewicza, a przez to osłabić szerzenie się formy niehistorycznej. Nie chodziło mi zaś wcale o „narzucanie" którejkolwiek z tych form, gdyż zdawała mi się dość znaną zasada, że imiona i nazwiska osób wybitnych staramy się poddawać w tych formach, w jakich oni sami lub współcześni ich używali. Nie piszemy więc Starzyc, jak pisaliśmy, lecz Starzic, bo sam tak pisał; piszemy Chopin, bo tak sam pisał, a nie Szopen, jak teraz niektórym zachciało się pisać. Piszemy też Władysław z Gielniowa, a nie Władysław i t. p.

Fakt, że szerokie, przeważnie nieoświecone, warstwy społeczne przeistaczały właściwe formy imion i nazwisk wybitnych jednostek, nie daje dostatecznej podstawy do przechylania się do form „popularnych". A pamiętać też należy, że nomen proprium to nie to samo, co nomen apellativum. Sądzę, że należy uszanować to, co jest indywidualne — imię i nazwisko osoby, która dzięki swym specyficznym właściwościom i roli w danem społeczeństwie, zajęła wybitne, wpływowe stanowisko, łączące się poniekąd z kultem danej osoby. Lekceważenie tego momentu jest przyczynianiem się do obniżania kultury intellektualnej.

Henryk Ułaszyn.
„Poradnik Językowy".

THE GOLDEN STAIRS

COINAGE OF SILVER
BUT WHICH?
BACK TO THE GOLD STANDARD
TO PROSPERITY
CURRENCY INFLATION
COMMODITY DOLLAR
WATCH YOUR STEP

PO UCIECZCE Z NIEMIEC.

Rycina przedstawia siedmiu uciekinierów politycznych z Niemiec, uczonych żydowskich, którzy osiedlili się w Palestynie. Od lewa do prawa: Dr. Elijah Jernesky, Dr. Ernst Alexander, Dr. George Goldhaber, Dr. Magnes, Profesor Halberstadter, Profesor Torczyner, Dr. Hans Lewy.

(Klisza Int. News).

Mała Zbrodniarka.

Mary Kavala, 13-letnia uczennica z White Plains, N. Y., która przyznała się do zamordowania swojej 8-letniej koleżanki, Józefiny Woropaj, wyprowadzana z sądu.

(Klisza Int. News).

Mieszanie wapna palonego z wodą zwie się lasowaniem.

Sowiety Zwiodły Kościoły w Ameryce— Mówi Kongr. Fish.

Zaprzecza jakimkolwiek ustępstwom na rzecz religji.

Washington, 3. stycznia. — Kongr. Fish z N. Y., wybitny republikanin w poselskiej komisji spraw zagranicznych, oświadczył wczoraj, że sfery kościelne w Ameryce zostały wywiedzione w pole i zbałamucone w kwestji wolności religijnej w Rosji i powiedział, że podniesie kwestję uznania Sowietów, kiedy w Izbie przyjdzie na stół sprawa funduszów na utrzymanie ambasady w Moskwie.

„Kościołom w Ameryce kazano wierzyć" — Fish mówił— „że rząd sowiecki udzielił jakichś wyjątkowych ustępstw dla obywateli amerykańskich na praktykowanie ich religji i wielkie nagłówki tej treści ukazały się we wszystkich pismach w Ameryce. Faktem jest, że nie zrobiono żadnego ustępstwa i nie zmieniono ani nie zmodyfikowano żadnego prawa sowieckiego. Litwinow przyznał to w swojem niedawnem oświadczeniu w Berlinie, a Watykan potwierdził w publicznem oświadczeniu."

Fish dodał, że nie będzie się poważniej sprzeciwiał uznaniu, jeżeli międzynarodówka sowiecka zostanie rozwiązana, a rząd tutejszy nie będzie pożyczał Rosji pieniędzy.

29,238 Weteranów Traci Pensje Rządowe.

Wszyscy mają prawo apelacji.

Washington, 3. stycznia. — Blisko 30,000 weteranów, pobierających pensje na podstawie uniezdolnień fizycznych związanych ze służbą, stanęło wczoraj w obliczu straty swej kompensaty wskutek orzeczeń wydanych przez specjalne wydziały rewizyjne, ustanowione w marcu ub. r. przez Prezydenta Roosevelta.

Dokładna liczba tych weteranów — 29,258 — reprezentuje 51,213 spraw. W pozostałych 21,955 sprawach, wydziały rewizyjne orzekły, że weteranom należy się kompensata, bowiem ich uniezdolnienia są związane ze służbą.

Oznajmiając o tej decyzji, gen. Hines z Administracji Weterańskiej podkreślił, że każdy weteran, dotknięty orzeczeniem wydziału rewizyjnego, ma prawo rekursu do najwyższego wydziału rewizyjnego, mianowanego ostatnio przez Prezydenta. Oczekuje się tysięcy takich apelacyj.

Pianistka M. Lipkowska w Białym Domu.

Washington, 3. stycznia. — Znana pianistka polska, p. Magdalena Lipkowska, była gościem na herbatce w Białym Domu. Obecni byli tylko członkowie najbliższej rodziny Prezydenta. Panna Lipkowska była zachwycona uprzejmością pani Białego Domu.

Snobizm oznacza pyszałkowatość, udawanie dystynkcji.

10,000,000 Galonów Wódki z Kanady Dla Ameryki.

Washington, 3. stycznia. — Federalna administracja kontroli alkoholu wydała już pozwolenia na wpuszczenie 7,500,000 galonów wódki kanadyjskiej do Stanów Zjedn. Wwóz przekroczy prawdopodobnie 10,000,000 galonów w następnych czterech miesiącach.

Chodzi tu o żytniówkę i „bourbon" typu potrzebnego dystylarniom amerykańskim do mieszania wódek (blending). Wódkę tę wpuszcza się do kraju bez żadnych określonych ściślej ustępstw handlowych ze strony rządu kanadyjskiego, jakkolwiek oczekuje się że Kanada dobrowolnie przyzna Stanom Zjedn. jakieś przywileje handlowe.

Rysunek, wykrojony z czarnego papieru, zwie się sylwetką.

SMITH ATAKUJE DORADCĘ ROOSEVELTA.

New York, 3. stycznia. — W styczniowym numerze miesięcznika „The New Outlook", Alfred E. Smith zaatakował R. G. Tugwella, asystenta sekretarza rolnictwa i członka „trustu mózgowego" Prezydenta F. D. Roosevelta.

Dyskutując bil Tugwella regulujący produkty spożywcze, lekarstwa i kosmetyki, Smith powiada, że plan wychodzi daleko poza proste poprawienie i obostrzenie obecnych praw i w praktyce może się okazać nawet szkodliwym dla ogółu publiczności.

Polski Artysta A. Szyk w Ameryce.

New York, 3. stycznia. — Okrętem „Champlain" przybył tu z Francji wybitny artysta polski Artur Szyk z małżonką. Udaje się on na wystawę swoich minjatur w Washingtonie.

PIERWSZE PRÓBY.

Największa łódź podwodna Wuja Sama, "Cachalot", podczas pierwszych prób u wybrzeży blisko Portsmouth, N. Y. Na rycinie widać ją podnoszącą się na powierzchnię po zanurzeniu.

(Klisza Int. News).

M. Grochal Prezesem Stow. Studentów Pol. w Ameryce.

P. Janina Pałczyńska i T. Luber z Chicago w komisji stypendyjnej. — Szósty Zjazd Stowarzyszenia odbył się w Pittsburghu. — W obradach wzięli udział delegaci 17-tu organizacyj studenckich. — Przyjęcie u konsula. — Pożegnanie gości z Polski.

Pittsburgh, Pa., 3. stycznia. W ub. tygodniu odbył się tu szósty zjazd walny Stowarzyszenia Studentów Polskich w Ameryce. Na zjazd przybyły liczne delegacje studenckie z większych miast amerykańskich, gdzie tylko młodzież polska uczęszcza do wyższych zakładów naukowych. W obradach brali nadto udział wybitni goście, oraz przedstawiciele akademików z Polski i konsulowie z Pittsburgha, New Yorku i Chicago.

Otwarcie Zjazdu.

Obrady toczyły się w sali hotelu Fort Pitt. Otworzył je prezes Tadeusz Trzyna prosząc ks. Schultzego o odmówienie modlitwy. Z kolei, konsul Rzpltej p. Matuszewski wygłosił do delegatów mowę powitalną życząc zjazdowi pomyślnych obrad, a Stow. Akademików jak największego rozwoju. Następnie przemawiali dr. Antoni Małek na temat organizowania się studentów wyższych uczelni w Ameryce i kultywowania mowy polskiej, dalej dr. Tadeusz Starzyński, organizator studentów polskich w Ameryce, dr. Teofil Starzyński, prezes Sokołów, sekretarz University Friends of Poland dr. Sampoliński, p. Olski, p. St. Osada, redaktor „Sokoła", delegat Polski na zjazd p. Jerzy Ponikowski i inni. Odczytano nadto sporą liczbę telegramów z życzeniami dla zjazdu. Po odczytaniu listy komitetów, obrady odroczono do następnego dnia.

Pan konsul Matuszewski zaprosił wszystkich uczestników zjazdu do swej rezydencji na skromne przyjęcie, podejmując wraz ze swoją małżonką miłych mu i drogich gości.

Delegacja z Chicago.

Z Chicago przybyła na zjazd delegacja w liczbie 23 osób wliczając w to jednego delegata z Omaha, Neb. i czterech delegatów z Milwaukee, Wis. Delegację stanowili: dr. J. C. Ulis, S. S. Piotrowski, T. J. Lubera, B. S. Paczkowski, panna Janina Pałczyńska, Hjacynt Glomski, Amelia Ginejt, Irena Chrzanowska, Irena Kaszeska, Florentyna Lewandowska, dr. Paweł Fox, A. Feltych, H. C. Słonka, H. Polniaszek, W. Klimek, W. Wolczek, K. Wolczek, W. Olszewski, panna Marja Marszałek i Karolina Suchowska.

17 organizacyj wzięło udział w zjeździe.

Z raportu złożonego przez komisję mandatów okazało się, że w zjeździe wzięło udział przez swoich delegatów 17 organizacyj studenckich.

Sprawozdania wszystkich urzędników starego zarządu przyjęto bez zmian i wyrażono zarządowi uznanie za pracę.

Z raportów pokazuje się, że Stow. Studentów Polskich w Ameryce nawiązało liczne kontakty z uniwersytetami amerykańskiemi i zagranicznemi.

Z raportu komisji stypendjów wynika, że w zeszłym roku dano stypendja pięciu akademikom polskim, a otrzymali je Franciszek Kamiarz z Detroit, H. Lewandowski z Baltimore, H. Węgrocki z New Yorku, Helena Sadowska z Chicago i Florjan Lewno z Montana.

Ze sprawozdania komitetu wydawniczego okazało się, że czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie opłaciło się o tyle, że nie zrobiono żadnego długu, ale też nie było żadnego dochodu. W ub. roku ukazały się 4 numery czasopisma.

Prezes Trzyna wyznaczył komitety, do których weszli: Olszewski, Wolsan, Grochal, Winiarska i Siudziński — komitet konstytucji; Tołodziecki, Fełtyk, Rutecki — komisja rewizyjna; Eminowicz, Walczyk, Jabłoński i Siudziński — komisja rezolucji.

Wybór nowego zarządu.

Następnego dnia, na sesji wieczornej, dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został obrany jednogłośnie pan Marjan Grochal, sekretarzem protokółowym p. Wojciech Białek, sekr. korespondencyjnym p. Leon Gutowski, a p. Kazimiera Benjeska skarbniczką stowarzyszenia.

Dyrektorem 1-go dystryktu wybrano p. Wojciecha Wolfego z Milwaukee, dyrektorem 2-go dystryktu p. Stefana Eminowicza z Detroit, a 3-go p. Fr. Siudzińskiego z New Yorku.

Delegatami do komisji stypendyjnej wybrano p. Janinę Bałczyńską i p. T. Lubera, obydwoje z Chicago. Jako delegat z ukończonemi studjami uniwersyteckiemi wybrany również został do komisji stypendyjnej dr. Antoni Małłek z Pittsburgha.

Po przeprowadzeniu wyborów, nowy zarząd natychmiast objął urzędowanie i poprowadził dalsze obrady.

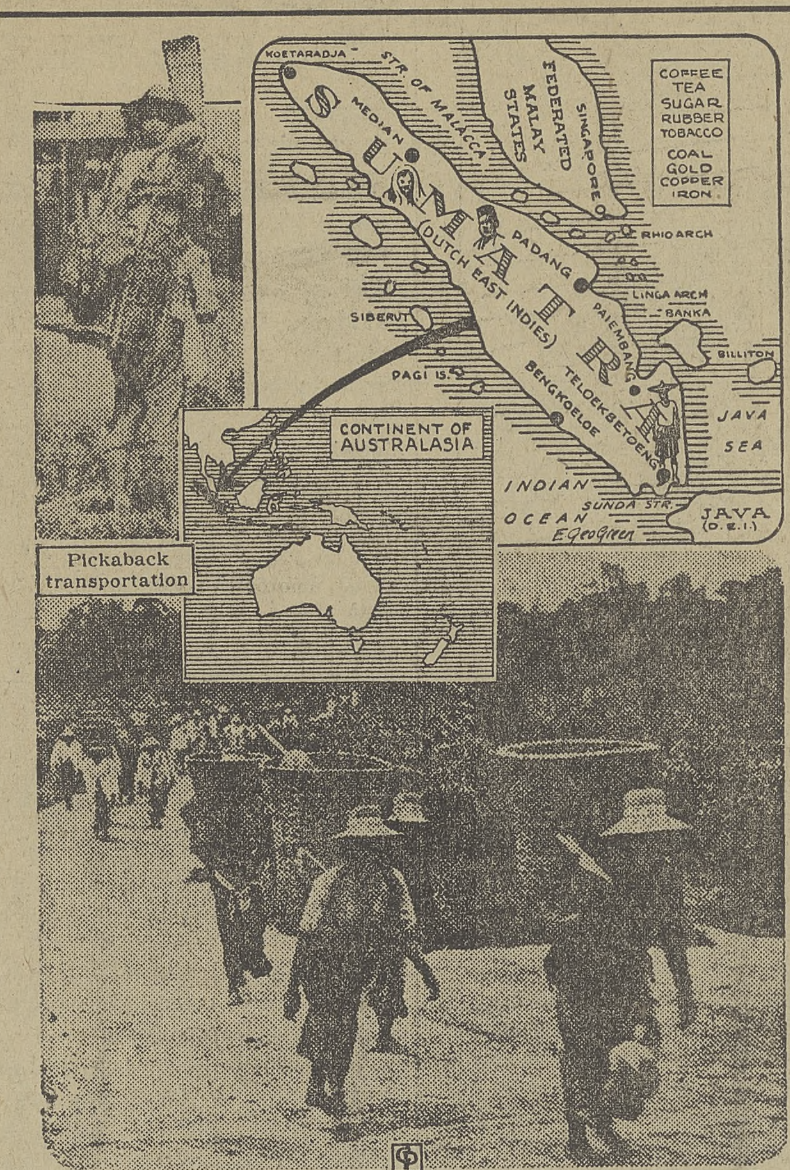
Uchwalono, że następny zjazd stowarzyszenia odbędzie się w pierwszem dystrykcie, najprawdopodobniej w Buffalo.

Pożegnanie gości z Polski.

W czwartek, uczestnicy zjazdu pożegnali trzech akademików z Polski, specjalnie przybyłych na tę konwencję studencką, a mianowicie pp. Ponikowskiego, Scaceghino'a i Grzywaczewskiego. Odjeżdżający do Polski goście obiecali jak najdalej idącą współpracę z akademikami polskimi w Ameryce, oraz pomoc ogólną w sprawach dotyczących ogółu studenckiego.

Po załatwieniu nowych spraw i omówieniu programu na rok następny, Szósty Zjazd Stow. Studentów Polskich w Ameryce odroczył się w podniosłym nastroju w ub. piątek.

— SUMATRA —



RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Na południe od półwyspu Malaki, oddzielona cieśniną Malaki od kontynentu azjatyckiego, leży wśród wysp archipelagu Wielkich Wysp Sundzkich olbrzymia wyspa Sumatra, obejmująca swym obszarem 163,145 kwadratowych mil. Jest ona 1050 mil długa a od 90 do 240 szeroka. Niedaleko od Sumatry jest wyspa Jawa; na wschód od tych dwóch wysp leży ogromna grupa wysp, których znaczna część stanowi posiadłość holenderską, zwaną Indjami Wschodniemi Holenderskiemi.

Ziemie Indyj Wschodnich Holenderskich zwiedził Marco Polo (1254-1323), podróżnik wenecki; na początku szesnastego wieku Portugalczycy, a w siedemnastym wieku Holendrzy założyli stowarzyszenie, które ustanowiło stacje handlowe na wyspach. Na Sumatrze otworzono stację handlową w roku 1616. W roku 1798 stowarzyszenie zostało rozwiązane a jego posiadłości dostały się panującym w Nederlandach.

Ziemia Sumatry jest górzysta i wulkaniczna. W 66 kraterach wygasłych wulkanów, sięgających do 10,000 stóp wysokości, znajdują się często jeziora. Klimat jest podzwrotnikowy a roślinność bardzo bujna. Prawie cała ośmiomiljonowa ludność trudni się rolnictwem. Urodzajność jest tak obfita, iż, po zaspokojeniu potrzeb miejscowej ludności, pozostaje jeszcze dużo artykułów żywnościowych na wywóz z kraju. Ponieważ Sumatra leży pod równikiem niziny mają klimat niezdrowy i za gorący.

Sumatra jest znana ze swych liści tytuniowych, nadających się znakomicie na owijanki cygar.

Amerykanie ulokowali około $21,000,000 na Sumatrze w plantacje drzew gumowych. Nadto wyspa Sumatra znana jest z uprawy dobrej kawy i trzciny cukrowej.

Lud trudni się także kopaniem węgla i złota.

Indjami Wschodniemi Holenderskiemi rządzi generalny gubernator z radą swoją. Miejscowi książęta mają jeszcze wielki wpływ, szczególnie we wnętrzu kraju.

Główne miasta: Median, Padang, Benkulen i Palembang.

Z FRANCISZKOWA.

Co pierwszy czwartek miesiąca odbywają się posiedzenia Klubu Obywatelskiego pod nazwą „Pułaski Improvement Club" w sali ob. Jana Cygana, pnr. 4359 Thomas ul. Klub ten obecnie pracuje nad sprawą moratorjum wraz z Centralą Właścicieli Domów. Następne posiedzenie tego klubu odbędzie się jutro, wobec tego niech wszyscy członkowie przyjdą i podpiszą petycje na tak zwane moratorjum, a kto nie może przyjść na posiedzenie, to może zgłosić się do prezesa klubu p. Jana Nuter, pnr. 4241 Augusta blvd., albo do wiceprezesa p. Sylwestra Lorkowskiego, pnr. 4410 Augusta blvd.

13-letnia zbrodniarka przed sądem.

White Plains, N. Y. — Trzynastoletnia Marja Kawala stawała wczoraj w sądzie małoletnich i została oskarżona o „spowodowanie śmierci" 8-letniej koleżanki, Józi Woropajówny, której rozbiła głowę kamieniem, a potem udusiła. Młodociana zbrodniarka odesłano do szpitala dla chorych umysłowo pod obserwację.

Kanada nie myśli o zbrojeniach.

Ottawa, Can. — Kanada nie ma żadnego programu rozbudowy floty na rok 1934, ani też nie myśli o ekspansji żadnej gałęzi służby wojskowej. Dowiedziano się o tem z doskonale poinformowanych źródeł.

TURA OBJAZDOWA GEN. HALLERA W CHICAGO.

Generał Złoży Wizyty Gubernatorowi, Kardynałowi, Mayorowi, Organizacjom Polskim, Parafjom i Prasie.

General Broni Józef Haller, b. naczelny wódz Wojsk Polskich poza granicami Polski, który w powtórnej swej wizycie w Stanach Zjednoczonych odwiedza osiedla polskie w Ameryce ,przybędzie — jak donosi Komitet Przyjęcia Generała Hallera — do Chicago w dniu 8go marca, a już dnia następnego, bo 9 marca zaczyna turę objazdową, rozpoczynając wizytę u gubernatora Hornera w Springfield.

Generał Haller, jak donosi komunikat Komitetu Przyjęcia, w czasie swego pobytu w Chicago wyjeżdżać będzie kilka razy do innych miast i do innych stanów. Tura objazdowa gen. Hallera w Okręgu Pierwszym Stow. Wet. Armji Polskiej — trwać będzie zatem od 9 marca aż do 13 kwietnia. Program tury jest następujący:

9-go marca. — Springfield, Ill., wizyta u gubernatora Hornera i obiad.

10-go i 11-go marca, — St. Louis, Miss.

12-go marca, — Kansas City, Miss.

13-go marca, — Omaha, Neb.

14-go marca,—St. Paul, Min.

15-go marca,—Duluth, Minn.

16-go marca, — przejazd i przyjazd na wieczór do Chicago. Powitanie na stacji, skąd z eskortą odjazd do kwatery generała. Wieczorem, audjencja u generała reprezentantów organizacyj.

17-go marca. — Od 10tej do 11-tej rano, oficjalna wizyta u majora miasta. Od 11-ej do 12-tej wizyta w Konsulacie Generalnym R. P. Od 12ej do 2ej wizyta u przedstawiciela rządu Stanów Zjedn., połączona z obiadem w Union League Club. Od 2ej do 4ej wizyta u Kardynała Mundeleina. Od 4ej do 6ej wizyta u dowódcy 6-go Korpusu. Odpoczynek. — Wieczorem przyjęcie oficjalne przez Amerykanów.

18-go marca, — 11-ta rano, uroczyste nabożeństwo w kościele Niep. Poczęcia N. M. P. u ks. Prałata T. Bony. Wieczorem Bankiet.

19-go marca, — Nabożeństwo na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego i gen. Józefa Hallera, w kościele św. Trójcy. Po nabożeństwie składanie życzeń z racji imienin generała, a wieczorem raut w Zbrojowni w śródmieściu.

20-go marca. — Trójcowo, Szczepanowo, Dziennik Chicagoski, rano. Po południu i wieczorem, Związek Narodowy Polski.

21-go marca. — Rano. Stanisławowo, Kantowo i Młodziankowo. Po południu i wieczorem, Zjednoczenie P. R. K.

22-go marca. — Rano. Magoski, rano. Po południu i wieczorem, Związek Polek.

23-go marca. — Dzień Legjonu Amerykańskiego.

24-go marca. — Whiting, East Chicago, Indiana Harbor, Calumet City, Hammond i Gary, Ind.

25-go marca. — South Bend, Ind.

26-go marca. — La Porte, Ind.

27-go marca. — Fort Sheridan i Great Lakes.

28-go marca. — Madison, Wis., wizyta u gubernatora i obiad.

29-go marca. — Green Bay, Wis., wizyta u biskupa Rhodego.

30-go marca.—Stevens Point, i Kenosha, Wis.

31-go marca i 1-go kwietnia. — Milwaukee, Wis.

2-go kwietnia. — South Chicago i Hegewish, Ill.

3-go kwietnia. — Brighton Park, Józafatowo, Marjanowo, Jadwigowo.

4-go kwietnia. — Jackowo, Wacławowo, Teklowo, św. Konstancji, Władysławowo i Jackowo.

5-go kwietnia. — Romanowo, Kazimierzowo, Annowo i Wojciechowo.

6-go kwietnia. — Oglesby, Peru i La Salle.

7-go kwietnia. — Dzień Związku Sokolstwa Polskiego.

8-go kwietnia. — Nabożeństwo w kościele św. Jana Bożego. Ks. L. Grudzińskiego. Połów po wszystkich parafjach w Chicago i okolicy. Manifestacja lub olbrzymi wiec w parku Humboldta albo w Zbrojowni. Wieczorem bankiet na Town of Lake.

9-go kwietnia. — Harvey, Phoenix, Posen. — Wieczorem West Pullman, Kensington, Burnside, Wasihngton Heights.

10-go kwietnia. — Evanston, Northwestern University, — North Chicago.

11-go kwietnia. — Helenowo, Franciszkowo, Fidelisowo. Wieczorem Polski Legjon Amerykańskich Weteranów.

12-go kwietnia. — Argo, Lasek Pułaskiego, Lemont, Joliet, Cicero.

13-go kwietnia. — Zwiedzanie instytucyj. Wieczorem pożegnanie przez Weteranów Armji Polskiej i członkinie Korp. Pomocniczych.

Tura ta od 9-go marca do 13-go kwietnia b. r. pokrywa objazd po większych osiedlach polskich w stanach Illinois, Indiana, Wisconsin, Missouri, Nebraska i Minnesota.

Przedstawiciele Polonji, organizacyj, parafij czy dzielnic w powyżej wymienionych miejscowościach tury objazdowej proszeni są o potworzenie komitetów, które zajmą się przygotowaniami do godnego przyjęcia drogiego Gościa, Generała Broni Józefa Hallera. Komitety te proszone są o przesłanie adresów składu ścisłej administracji, jak również adres kwatery, względnie podanie daty odbywania posiedzeń i adres lokalu, na ręce prezesa Okręgu 1-go SWAP., S. Krygowskiego, 2105 W. Division St., Chicago, Ill.

Co dotyczy więcej szczegółowego programu, a też dalszych informacyj przyjęcia podczas pobytu Gen. J. Hallera, to kolejno w najbliższym czasie podamy do wiadomości przez prasę, lub też postaramy się skomunikować osobiście lub korespondencyjnie.

Cześć! — Za komitet główny w Chicago przyjęcia Gen. J. Hallera:

Stanisław Krygowski, przew.
Jan Burzawa, sekretarz.

Polskie wyrażenia: tuczybrzuch, żarłok, obżartuch, pasibrzuch.

BULLITT W MOSKWIE.

Po przybyciu do Moskwy nowy ambasador Stanów Zjednoczonych, Wm. C. Bullitt złożył wizytę Kalininowi, prezesowi Centralnego Komitetu Wykonawczego i innym wysokim dygnitarzom sowieckim. Na rycinie, po stronie lewej, widzimy p. ambasadora Bullitta, rozmawiającego z Kalininem i Litwinowem.

Z JADWIGOWA

Tow. św. Władysława, gr. 300 Z. P. R. K. urządza doroczny bal, połączony z miłemi niespodziankami ,w niedzielę, dnia 7go stycznia, w głównej sali parafjalnej ,przy narożniku Hamilton i Lyndale ul. Starsi i młodzież wybiera się na tą zabawę. Przewodniczącym komitetu jest p. S. Kowalewski, a sekretarzem Fr. Scibior.

*

Miło było posłuchać pięknej gry orkiestry szkolnej, która pod batutą organisty p. Emila Wiedemana ,dwukrotnie grała na Sumach, mianowicie, w dzień św. Szczepana i w dzień Nowego Roku.

*

Państwo Jan i Katarzyna Przanowscy, obchodzić będą jutro piętnastolecie swego małżeństwa i z tej właśnie okazji podziękują Bogu za łaski z prośbą o dalsze, by doczekali się srebrnego jubileuszu małżeńskiego.

*

Kółko Dramatyczne wystawi po raz pierwszy zupełnie nową sztukę pióra ks. Stanisława Świerczka, C. R., nigdzie dotąd nie graną, p. t. „Marja Opiekunka Sierot", w niedzielę, dnia 28go stycznia, w sali parafjalnej. Bilety na to przedstawienie nabyć można na plebanji, od dzieci szkolnych i od członków i członkiń kółka. Treść obszerną tego wspaniałego dramatu, podajemy dzisiaj na innem miejscu pod nagłówkiem „Teatr Polski na Jadwigowie". Warto zobaczyć ten dramat treści religijnej i poprzeć młodzież pracującą na polu sztuki polskiej.

*

W nadchodzącą sobotę w kościele św. Jadwigi, o godzinie 8ej rano, odbędzie się ślub p. Jana Zygowicza z panną Rozalją Jakubiak.

*

Spółka p. n. „Lincoln Building and Loan Association" otwiera w tych dniach nową serję, do której można się zapisać w sali parafjalnej na Jadwigowie. Prezesem spółki jest Bolesław Figiel, sekretarzem Leon Jabłoński, a kasjerem Jan Wiśniewski.

*

Klub Obywatelski im. ks. Józefa Barzyńskiego odbył swe przedroczne posiedzenie w ubiegłą niedzielę po południu, przy licznym udziale członków. Po załatwieniu spraw formalnych, będących na porządku dziennym, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli następujący urzędnicy: Stanisław Lorenz, prezes; Antoni Kosiba, wiceprezes; Jan Grzemski, sekretarz; Józef Wojciechowski, kasjer; Stanisław Śniegocki, Stanisław Ferański i Antoni Czerwiński, radni; Jan Nowosielski, marszałek pierwszy, a Stanisław Onopa, marszałek drugi; Franc. Ścibior, mistrz ceremonji; Stanisław Parzych, opiekun własności klubu; Piotr Galla i Ignacy Kiołbassa, chorążowie. Wybrano także komitet dobrobytu, który stanowią następujący członkowie: Wiktor Kula, Jan Jarecki, Jan Szymkowski, Antoni Czerwiński i Zefiryn Kadow. Uchwalono na tem posiedzeniu urządzić tradycyjny bal pączkowy w niedzielę, dnia 11go lutego, w sali parafjalnej na zakończenie karnawału. Wstępne przygotowania już poczynione zostały, a dalsze są w toku.

*

Tow. Dobroczynności p.o. św. Wincentego a Paulo, składa podziękowanie wszystkim tym, którzy w jaki bądź sposób przyczynili się do umożliwienia wesołych świąt biednym w parafji św. Jadwigi. Przedewszystkiem komitet wykonawczy programu, składający się z kapelana, a pozatem wchodzą: J. Jakubowski, A. Marciszewski, E. Danecki, J. Furmanek, S. Ferański i S. Rydel, raczy wyrazić słowa szczerej i serdecznej podzięki następującem panienkom za współpracę podczas połowu (Tag Day) na biednych, któremi były: P. Warz, A. Poskoczim, W. Muczyńska, M. Furmanek, H. Skwierczyńska, H. Pilarczyk, R. Zalewska, J. Franszczak, B. Grzelecka, S. Kamińska, F. Sadłowska i G. Haase. Panienki wymienione zasługują na pochwałę, gdyż mimo ostrego mrozu, dobrowolnie i chętnie, z uśmiechem na ustach zbierały szczodre ofiary od naszych zacnych parafjan.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY

QUICK! SOME WATER, JOE, HE'S PASSED OUT!
LET 'IM ALONE, HE DOES THAT EVERYTIME HE GETS MONEY—HE SORTA ENJOYS THE THRILL!
DOCTOR PILLSBURY
MAIL
XXX CASTOR OIL
$1
U.S.M.
DOC
DOC PILLSBURY SWOONED IN HIS OFFICE WHEN HE OPENED A LETTER CONTAINING A THREE-DOLLAR PAYMENT ON A SIX-DOLLAR BILL OF NINE YEARS STANDING
STANLEY
©1934 LEE W. STANLEY CENTRAL PRESS 1-3-34

IL DUCE ODBIERA RAPORTY.

Na rycinie widzimy Benito Mussoliniego w mundurze oficera gwardji faszystowskiej, odbierającego raporty od komendantów oddziałów faszystowskich.

Sąd Dla Złodziei Samochodów Otwarty.

Na Otwarcie Stawiło Się Aż 15 "Klientów".

W gmachu sądu kryminalnego odbyło się wczoraj inauguracyjne otwarcie specjalnego sądu, w którym odbywać się będą przesłuchy w sprawach kradzieży samochodów. Sędzią dla złodziei samochodów jest sędzia Józef A. Graber z sądu miejskiego. Na uroczystości otwarcia nowego sądu obecny był sędzia Sonsteby, szef sądów municypalnych.

Pierwszym „klientem", którego sprowadzono do sądu dla spraw kradzieży somochodów był James Duda, lat 45, właściciel firmy Southwest Wrecking Company, której biura mieszczą się pnr. 1413 W. 47ma ul.

Policjant John Martin zeznawał, że przedstawił jakiś dokument kupna samochodu, lecz policja nie jest wstanie odnaleźć poprzedniego właściciela sprzedanego Dudzie samochodu. Sprawa została odłożona do 9go stycznia, aby dać sposobność policji przeprowadzenia dokładnego śledztwa i odnalezienia niejakiego Etzela, który mieszkał dawniej przy 60 ulicy.

W ciągu dnia sędzia Graber przesłuchał aż 15 spraw kradzieży samochodów. W pięciu sprawach sędzia oddał sześciu oskarżonych ławie sędziów przysięgłych.

Szef sądów kryminalnych, sędzia Philip J. Finnegan, przyjmując ławę sędziów wielkoprzysięgłych na styczeń, nadał tej ławie specjalne prawa słuchania spraw przeciw tym, którzy umożliwiają rozpowszechnienie się kradzieży samochodów, kupując od złodziei samochody lub części samochodowe.

Z Rozprawy Przed Sędzią Prystalskim.

Zeszłego tygodnia odbyła się rozprawa sądowa przed sędzią Janem Prystalskim, w której Franciszek Minis, lat 35, zam. pnr. 918 Barris ul., zaskarżył przed ławą przysięgłych Arnolda Frienda, (brata sędziego wyższego sądu, Hugo Frienda) o złamanie nogi wskutek wypadku samochodowego.

Wypadek miał miejsce w d. 12go czerwca, 1933 r., przy ulicach Monroe i Wells, gdy Minis, stojąc na chodniku, został uderzony przez samochód kierowany przez Arnolda Frienda i doznał złamania lewej nogi.

Podczas rozprawy adwokaci Arnolda Frienda starali się dowieść, iż winę w tym wypadku ponosi departament straży chicagoskiej, gdyż wóz straży ogniowej w chwilę pierwej pędzący z wielką szybkością uderzył właśnie o samochód Frienda.

W odpowiedzi na to adwokat reprezentujący poszkodowane-Minisa w przemówieniu swem do ławy przysięgłych podkreślił iż winę ponoszą zarówno m. Chicago jakoteż i A. Friend.— Przytem przedstawił sędziom swego klienta, jako ciężka pracującego robotnika kolejowego, który wskutek powyższego kalectwa utracił poważny procent sposobności zarobkowej.

Jury widocznie zgodziła się z wywodami obrońcy, gdyż przyniosła wyrok w sumie $15,000 na korzyść Minisa. — Wyrok obowiązuje zarówno m. Chicago jak i p. A. Frienda i pieniądze mają być wypłacone w przeciągu 60 dni, chyba że strona przeciwna zażąda apelacji.

Z Jackowa.

W środę, dnia 10go stycznia, w sali pod nową szkołą, o godz. 8ej wieczorem, odbędzie się centowa sprzedaż różnych rzeczy, niektórych nawet wartościowych i użytecznych. Impreze tą urządza sympatyczne Towarzystwo Pań św. Józefa, które wielokrotny dały już dowód swej mrówczej pracy dla dobra parafji i na cele dobroczynne, a to dzięki zapobiegliwym członkiniom, które jeśli się czegoś podejmą to z poświęceniem pracę swą wykonają. Nikt nie pożałuje, kto na ten wieczór centowej sprzedaży przybędzie, gdyż nasze pomysłowe Panie — znowu coś nowego i praktycznego obmyśliły i w wieczór centowej sprzedaży w czyn wprowadzą. Jeśli kto pragnie dowiedzieć się co to takiego, niech z łaski swojej pofatyguje się i przybędzie dnia 10go stycznia do sali pod nową szkołą, a dowie się wszystkiego. Ponadto w ten wieczór, odbędzie się premjowanie książeczek, które dzieci szkolne wśród parafjan niedawno temu rozpowszechniały.

*

Jutro, w czwartek, o godzinie 8ej wieczorem, w sali zwykłej, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Tow. Pań św. Józefa. Wszystkie członkinie są jak najusilniej proszone o przybycie, gdyż głównym przedmiotem obrad będzie właśnie centowa sprzedaż, jaką towarzystwo urządza w dniu 10go stycznia. Proszone są panie o przyniesienie z sobą fantów na tę zabawę.

*

Bilety na koncert i zabawę Chórów Jackowskich, można nabyć na plebanji i od polskich byznesmanów, oraz od członków i członkiń. Koncert odbędzie się w niedzielę, dnia 14go stycznia, w sali parafjalnej.

Dzieci ochrzczone na pogrzebie matki.

Grantsburg, Va. — Stosownie do życzenia wyrażonego przed samą śmiercią przez p. J. Hansonową, podczas jej pogrzebu z tutejszego zboru luterańskiego odbył się chrzest jej dwojga najmłodszych dzieci. Hansonowa zmarła wydając na świat ósme dziecko i wyraziła życzenie, aby jej dzieci zostały ochrzczone w kościele katolickim.

Stare, dobre dni, kiedy po kilka tysięcy osób przychodziło do Białego Domu na formalne przyjęcia, skończyły się. Pani Prezydentowa wyjawiła, że od tej pory nie więcej jak 1,000 osób będzie zapraszanych na jakiekolwiek przyjęcie w Białym Domu. — Reguła, podyktowana zapewne oszczędnością.

1,738 posłanych do Sing Sing w 1933.

Ossining, N. Y. — Naczelnik więzienia Sing Sing oznajmił, że w 1933 przyjęto w więzieniu 1,738 kryminalistów, o 43 mniej niż w 1932.

Życie zwycięża śmierć.

Buffalo. — W tutejszym szpitalu położniczym zmarła nagle niejaka N. Pasquale. Lekarze zabrali się do ratowania młodego życia, które się z niej miało narodzić i w pół godziny po śmierci matki ujrzała światło dzienne jej 7-funtowa córeczka, dziewiąte z rzędu jej dziecko. Dziewczynka jest zupełnie zdrowa.

W Hines, Ill., jest szpital dla weteranów, mogący pomieścić ich 1,750.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.

ANTONINA HERMANOWSKA
(z domu Przybycka)

członkini Niewiast Różańca św. przy parafji św. Anny, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 31go grudnia, 1933 roku, o godzinie 12tej w południe, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 4go stycznia, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2130 S. Washtenaw ave., do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, Alojzy, Cecylja, Edward, Klara, dzieci; **Anna, Salomea, Julja, Cecylja,** siostry w Polsce; **Franciszek Przybycki,** brat w Polsce; **Wincenty Szymański, Bronisław Kozioł,** zięciowie; **Anna i Rozalja,** synowe; **Dorota, Marlyn, Dolores,** wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan J. i Anna V. Dulski, 2134 W. 18ty Place. Canal 1973. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka moja i siostra nasza

Ś. P.

PAULINA GOSZKOWSKA
(z domu Andrzejczyk)

członkini Tow. Wolność Polek, grupa No. 62, Zw. Polek w Am. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 31go grudnia, 1933 roku, o godzinie 8:30 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 4go stycznia, 1934 r., o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Antoniego Pociask, 1335 W. Chicago Ave., do kościoła ŚŚ. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Władysław, mąż; **Rajmund,** syn, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Pociask, Monroe 4643—7306. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donsimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i siostra nasza,

Ś. P.

ALBINA FLOREK
(z domu Kowalska)

Nadleśniczyni Dworu Św. Bronisławy, nr. 403, Zakonu Katolickich Leśniczych, — pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 2go stycznia, 1934 roku.

Pogrzeb odbędzie się z zakładu pogrzebowego Lisowskiego, pnr. 1137 Noble ul., o godzinie 9:30 rano, w piątek, dnia 5go stycznia, do kościoła Św. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz Św. Wojciecha, na parcele familijną.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Edward, Bronisław, Władysław i Antoni, synowie; **Wiktorja,** synowa; **Anna Schultze i Monika Jarzembska,** siostry, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.

PIOTR JEZIORSKI

nagle pożegnał się z tym światem, dnia 31go grudnia, 1933 roku, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 4go stycznia, 1934 roku, o godzinie 9ej rano, z zakładu pogrzebowego Kenny Brothers, 5438 So. Halsted ul. do kościoła Visitation, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Weronika, żona; **Bronisław, Józef, Piotr, Wincenty, Katarzyna Ward i Franciszka Baesta,** dzieci, wraz z całą rodziną.

Informacje Yards 0661.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec mój, ś. p.

WŁADYSŁAW MANISZEWSKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 30go grudnia, 1933 roku, o godzinie 11:20 wieczorem, przeżywszy lat 54.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 4go stycznia, 1934 r., o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 8415 Marquette Ave. do kościoła Św. Marji Magdaleny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, żona; **Edward,** syn; **Franciszka Maniszewska,** matka; **Siostra M. Władzimiera, z Zakonu Sióstr Felicjanek; Walerja Górniak; Franciszka Brzoskiewicz,** siostry; **Bolesław i Jan,** bracia; **Stanisław Górniak, Jan Brzoskiewicz, Józef Krupinski i Stanisław Szajek,** szwagrowie; **Bertha i Anastazja Maniszewscy; Władysława Krupinska i Klara Szajek,** bratowe, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. J. Kortas, 8356 Marquette Ave. So. Chicago 1609. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza i siostra moja i babcia nasza, ś. p.

KORDULA PIENSKA

członkini Tow. Our Lady of Good Council No. 91 C. O. F. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 2go stycznia, 1934 roku, o godzinie 6ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 2649 No. Sacramento Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Edward i Franciszek, synowie; **Marta i Stanisława,** córki; **Szymon Hoffmann i Henryk Kamphouse,** zięciowie; **Lydia,** synowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten, 1006 No. Western Ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza, ś. p.

KLARA POLOWY
(Z DOMU GIERZYCKA)

członkini Tow. św. Józefa, grupa 18 Wolnych Polek na Ziemi Washingtona — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1go stycznia, 1934 roku, o godzinie 1:05 rano, przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 4go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3320 Cuyler Ave., do kościoła Niepokalanego Serca Marji, Irving Park, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Clarence, Richard i Raymond,** dzieci; **Magdalena Gierzycka,** matka; **Leon Polowy,** teść; **Marjanna Tanke, Walerja Kusch, Juljanna Sedilko, Franciszka Mendlik,** siostry, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza, ś. p.

ANNA KLARKOWSKA

członkini Bractwa Różańca św. 4go Drzewa, 40ta Róża, Tow. Polek Królowej Jadwigi przy parafji św. Stanisława Kostki, oraz członkini Tow. Łączność Polek, grupa 22 Związku Polek w Am., — po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2go stycznia, 1934 roku, o godzinie 10:10 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go stycznia, o godzinie 10ej rano, z zakładu pogrzebowego Kamki, pnr. 1333 N. Ashland Ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bernard, Aleksy, Anna, Tomasz, Katarzyna, Stefan i Stanisław, dzieci; **Feliks Wołoszkiewicz i Franciszek Rocalski,** zięciowie; **Paulina, Rozalja, Zofja i Zofja,** synowe; **Marjanna Klajda,** siostra; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek E. Kamka, 2121 Webster Ave. Humboldt 0403. 3-5

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec, dziadek i pradziadek, nasz, ś. p.

STEFAN TAMBORSKI

członek Tow. Ks. Augusta Kordeckiego Gr. 251 Z. N. P. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1go stycznia, 1934 roku, o godzinie 1:28 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 5go stycznia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2812 W. 63cia ulica do kościoła SS. Cyryla i Metodego, przy 50ej i Hermitage Ave., a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, Marjanna, Zuzanna i Bronisława, córki; **Jan, Stefan i Stanisław,** synowie; **Wawrzyniec Bryska, Klemens Lesicki,** zięciowie; **Anna, Marjanna i Cecylja,** synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan Patka i Syn, 3756 So. Paulina ul. Tel. Lafayette 0829. 4

Wszystkih krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

AUGUST WILAND

członek Foresterów Dworu Barzyńskiego No. 995 C.O.F., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 31go grudnia, 1933 roku, o godzinie 9:15 wieczorem, w podeszłym wieku. Zamieszkiwał pnr. 1013 Currier ulica.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 4go stycznia, 1934 r. o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. L. Wiśniewskiego, 1237 N. Ashland Ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Elżbieta, żona; **Andrzej i Dyonizy,** synowie; **Anna i Helena,** córki; **Anna,** synowa; **Piotr Zająkała i Władysław John,** zięciowie; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Telefon Humboldt 0060. 3

IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomym, iż w czwartą rocznicę śmierci najukochańszej matki, babci i prababci naszej, ś. p.

ANTONINY SERAFIN

zostaną odprawione Msze św.: pierwsza Msza św. rekwjalna w czwartek, dnia 4go stycznia, o godzinie 8ej rano w kościele śś. Piotra i Pawła; druga Msza św. odprawiona zostanie w piątek, dnia 5go stycznia, o godzinie 8ej rano w kościele św. Kazimierza.

Cztery lata już upłynęło gdy od Boga powołana,
Śpisz snem wiecznym matko i babcio ukochana,
Śmierć cię zabrała, rozłączył nas los srogi,
Serca nasze opróżnione i przez nikogo nie mogą być zapełnione,
Smutno nam bez ciebie lecz mamy nadzieję
Da Bóg zobaczyć się nam w niebie.

W smutku pogrążeni:

Franciszek i Władysław, synowie; **Ewa i Anna,** córki, wraz z całą rodziną.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Mine passage
4—At that point
9—Mulct
13—Caused to burn
14—To live with
16—And not
17—Small fish of the carp kind
18—A rodent
19—Approximate
21—None
22—A part of the head (plural)
24—Youth
26—Flying toys
28—Perennial plant
30—Copper coin of German East Africa
31—Fitting
32—Musical term, slow or slowly
33—A collection of tools
35—A portico
37—Masculine proper name
40—Tree gum
42—Bustle
44—To result as a natural consequence
46—A form of to be
47—Geometrical figure having six faces
49—Boast
51—Initials of a continent
52—Favored one
54—Crowded
56—Secreted
57—The son of Seth
58—To brown before a fire
59—Shares

DOWN

1—To set in rows
2—Tyrian princess who founded Carthage
3—A pronoun
4—Rocky pinnacle
5—Part of the foot
6—Prefix meaning past
7—Outer covering, as of fruit
8—A compass point
10—Within
11—Not any
12—Worn away
14—Packing box
15—Seize
18—One who rejects a religious doctrine
20—Taking chances
23—A game of cards
25—Bearded, as grain
27—Appendages
29—A note in the original sol-fa system
30—An American poet
34—To cover with cloth
36—Responsibility
38—A meadow
39—Small globules
41—Portent or sign
42—Combining form; air
43—Japanese sashes
45—Separate particular thing
48—Stake
50—To immerse
53—In the direction of
55—Egyptian deity
56—An exclamation

Answer to previous puzzle

Z Dekoven.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

Sztuka pod tytułem „Małopolskie Chrzciny", która będzie odegrana na DeKoven, d. 28-go b. m., coraz to szersze obejmuje zainteresowanie. P. Stanisław Matuga, osobiście dyryguje ową sztuką. Próby odbywają się w każdy wtorek w podkościelnej sali parafjalnej. Bilety są szybko rozprzedawane bądź przez amatorów, bądź na plebanji pnr. 628 De Koven ul. Bilety są tak bajecznie niskie, że może je każdy nabyć bez żadnego finansowego uszczerbku.

*

Ubiegłej sobotę w kościele św. Wacława na DeKoven, o godz. 8-ej wieczorem, stanęli na ślubnym kobiercu, p. Marcin Nechwatał z panną Cecylją H. Ostrowską. Ślubnej ceremonji dopełnił proboszcz X. Sampoliński a drużbowali p. Jan Ostrowski z panną Marją Ostrowską. Gody weselne odbyły się w domu rodziny pani młodej.

*

We czwartek po południu i wieczorem będzie spowiedź św. ze względu na pierwszy piątek miesiąca. Tow. Dzieci Marji i św. Stanisława Kostki przystąpią do spowiedzi św. przed południem.

*

W piątek wieczorem o godz. 7:30, godzina święta, czyli nabożeństwo do Najsłodszegd Serca Pana Jezusa. Rano o godz. 8ej Msza św. z Wystawieniem Najśw. Sakramentu.

*

Posiedzenie Tow. Najśw. Imienia Jezus odbędzie się w piątek wieczorem zaraz po nabożeństwie. Członkowie są proszeni ażeby przybyli na nabożeństwo a potem zaraz z kościoła udali się do podkościelnej sali na posiedzenie.

*

Niezadługo staną na ślubnym kobiercu p. Jerzy Tłapa, syn pp. Stanisława i Anny z domu Babor Tłapów, z panną Cecylją Nowak, córką pp. Józefa i Łucji z domu Różańskiej Nowaków.

*

Posiedzenie Kadetów odbędzie się w ten czwartek wieczorem, o zwykłym czasie i w zwykłej sali posiedzeń. Obecność wszystkich członków jest pożądana.

*

Regularne posiedzenie Tow. Matki Boskiej Gromnicznej, odbędzie się w tę niedzielę, zaraz po południu w podkościelnej sali parafjalnej. Zarząd uprasza wszystkie członkinie o łaskawe przybycie na to posiedzenie, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

*

Posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w poniedziałek wieczorem, o godz. 7:30 w kancelarji parafjalnej pnr. 628 DeKoven ul. Obecność wszystkich czynnych członków jest pożądana.

*

W tę niedzielę, dnia 7go stycznia, członkowie Tow. Najśw. Imienia Jezus, przy parafji św. Wacława na DeKoven, udadzą się wieczorem, około godziny 7, gremjalnie, do Katedry Najśw. Imienia na doroczne nabożeństwo. Tak w tym roku, jak i po inne lata, przewodniczyć będzie J. E. Ks. Kardynał Jerzy Mundelein, który również wygłosi doroczną odezwę do zebranych członków towarzystwa.

*

W sobotę przypada święto Trzech Króli, jest to święto kościelne, lecz ci, którzy nie pracują, a wiele z ludzi, według prawa NRA w soboty nie pracują, więc powinni przybyć do kościoła i oddać cześć Panu Jezusowi, wraz z Mędrcami ze Wschodu. Msza św. będzie odprawiona o godz. 8-ej a przed Mszą św. poświęcenie wody Trzech Króli, a potem poświęcenie kredy, kadzidła i złota.— Z wodą poświęconą w dzień święta Trzech Króli, według prastarego i tradycyjnego zwyczaju w parafji św. Wacława na DeKoven ksiądz chodząc po kolędzie święci mieszkania, a kredą święconą znaczy drzwi przy wejściu do wnętrza mieszkania, pisząc trzy wielkie litery „K. M. B.", które są początkowymi literami, mędrców ze Wschodu. Ten piękny religijny zwyczaj będzie nadal zachowany w dzielnicy DeKoven, a nowy proboszcz X. Sampoliński rozpocznie kolędować w poniedziałek po południu od godziny 4-ej i wieczorem.

Ze Stanisławowa.

Stanisławowianie baczność! W przyszłą sobotę, dnia 6-go b. m. począwszy od godziny 7ej wieczorem i w niedzielę, dnia 7go b. m. od 1ej po południu, odbędzie się w salach dolnych na Stanisławowie bazar, z którego wszelki dochód obrócony będzie na korzyść kaplicy czcigodnych Sióstr Notre Damek, miejscowych nauczycielek. Podczas bazaru odbędzie się gra w bingo. Siostry Notre Damki jak najuprzejmiej zapraszają wszystkich parafjan na ten bazar. Spodziewają się bowiem licznego poparcia i obiecują wszystkich serdecznie ugościć. Jeśli kto ma jaką rzecz nadającą się na fant bazarowy, to proszony jest z łaski swojej przynieść do Sióstr nauczycielek.

*

Dzisiaj dzieci szkolne rozpoczęły naukę po ferjach świątecznych.

*

W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca, poświęcony szczególnej czci Boskiego Serca Jezusa. Z okazji tej księża jak zwyczajnie, słuchać będą spowiedzi jutro. Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu będzie w piątek o 8ej rano w kościele dolnym, a wieczorem jak zwykle koronka i Godzina Święta.

*

Wczoraj rano z kościoła św. Stanisława Kostki odbyły się trzy pogrzeby: ś. p. Magdaleny Ryzop, ś. p. Magdaleny Santowskiej i ś. p. Franciszka Anteckiego, a w czwartek ś. p. Augusta Wiland.

*

W przyszłą sobotę przypada święto kościelne Trzech Króli, które nie jest obowiązujące. Suma z kazaniem będzie o godzinie 9:30 rano w kościele górnym. Przed Sumą, według przyjętego zwyczaju kościelnego odbędzie się ceremonja święcenia kadzidła, miry i złota. Wieczorem o 7:30, będą nieszpory, a po nieszkorach bracia i siostry Trzeciego Zakonu św. Franciszka otrzymają absolucję generalną.

Z Irving Park.

Spółka Budowlano - Pożyczkowa im. Kopernika, najstarsza spółka pożyczkowa w Irving Park, w dniu dzisiejszym otwiera nową strję, do której zapisywać się można w biurze pnr. 3330 Irving Park Blvd. Biuro spółki mieści się w ofisie realnościowem p. A. F. Soski, pnr. 5330 Irving Park Blvd. Skład administracji przedstawia się następująco: Jan Lieske, prezes; I. T. Czajka, wiceprezes; Fr. Iwicki, sekretarz; A. F. Soska, kasjer; W. Imbiorski, asyst. sekr.; S. J. Kaźmierczak, asyst. sekr.; Michał Lipiński, Jan Klemundt i Bernard S. Górski, dyrektorzy; P. R. Fraser, doradca prawny.

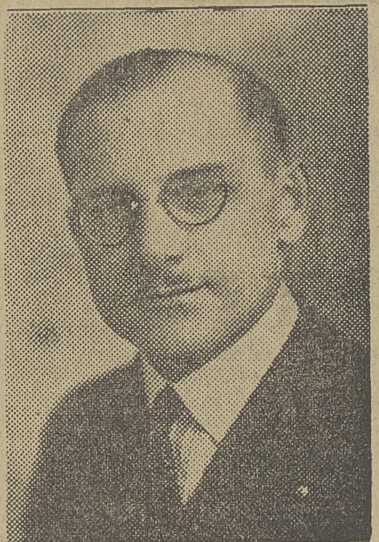
Sardynka jest to ryba brzuchopłetwa, śledziowata.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 18 i 1 dziesiąta centa. Bondy polskie 7-proc. $88.25; bondy 6-proc. $59.00.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

PRZEDSTAWIENIE NA WŁADYSŁAWOWIE



FR. ORŁOWSKI.

Już w tą niedzielę, dnia 7go stycznia, pod łączną egidą Bractwa Dziewic Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P. i Tow. Najśw. Imienia Jezus, w Audytorjum parku Chopina, — Long avenue i Roscoe ul. odbędzie się przedstawienie. — Program będzie nadzwyczajny, w skład bowiem jego wchodzą trzy nad wyraz zajmujące sztuki: 1 komedja p. t. „I Wierz tu Babom", 2 wstrząsający dramat „Christmas in the Backwoods" i 3 arcypocieszna farsa, przeplatana pięknemi piosenkami i tańcami p. t. „Jantek Opętany". — Wszystkie sztuki jednoaktówki. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Rola zazdrosnego małżonka w sztuce „I Wierz tu Babom" i rola mordercy w dramacie „Christmas in the Backwoods" spoczywa w utalentowanych rękach dobrze znanego na Władysławowie amatora, p. Franciszka Orłowskiego. — Do łaskawego współudziału komitet zaprasza całą Polonję.

PRAWDZIWE CUDA.

— Czy pani mąż wciąż jest taki roztargniony?

— Coraz gorzej, moja pani, coraz gorzej. Niech pani sobie wyobrazi — przeszłego tygodnia poszedł raz na ryby i przyniósł do domu zająca; a wczoraj był na polowaniu i przyszedł do domu ze szczupakiem.

W DNIU WILSONA.



Gen. Pershing wita panią Edith Bolling Wilsonową na obiedzie w Washingtonie, wydawanym corocznie przez Fundację im. Woodrow Wilsona w rocznicę urodzin wielkiego Prezydenta.

Teatr Polski Na Jadwigowie.

Dnia 28go stycznia b. r. odegrany będzie w sali parafjalnej przez Kółko Dramatyczne z Jadwigowa ,dramat w 5 aktach a 6 odsłonach, p. t. „Marja Opiekunka Sierot". Jest to dramat religijny, jedyny może w swoim rodzaju w literaturze polskiej, przejmujący swym tragizmem do szpiku kości, a równocześnie niosący sercom sierocym tę pociechę, iż oko Matki Niebieskiej czuwa nad sierotami i nie pozwoli im krzywdy wyrządzić.— Dramat ten, którego autorem jest ks. Stan. Świerczek, C. R., nie ma nic wspólnego z dramacikiem o podobnej nazwie „Marja Opiekunka Sierot", grywanym tu i ówdzie przez dzieci szkolne. Treść dramatu, który będzie grany na Jadwigowie, jest następująca:

Księżniczka Matylka Czapska, po wczesnej stracie rodziców, dostaje się z woli swej matki, na dwór Niemki, hr. Hutten, która ją jak własną córkę wychowuje, a potem za mąż wydaje za własnego syna, Wawrzyńca. Szczęśliwe to małżeństwo pobłogosławił Pan Bóg dwojgiem dzieci, Józiem i Marynią, które w sztuce występują pod przybranemi imionami Ramanka i Helenki. Z córką hrabiny Hutten Elźbietą, ożenił się chciwy graf Malter, ale ożenił się nie z miłości, lecz z chciwości na jej wielki majątek. Stawszy się w ten sposób szwagrem Wawrzyńca, zapragnął i jego majątek zagrabić. — Wmieszał więc podstępnie Wawrzyńca w spiski krajowe, a potem przed królem, jako zdrajcę oskarżył.

Wawrzyniec, chcąc ratować życie, ucieka z żoną i dziećmi do Polski, mianowicie w rodzinne strony swej żony, w pobliże zamku Ratkowce, który to jednak zamek, chociaż prawem dziedzictwa należał do Matyldy, zajmował w tym czasie brat Matyldy, książę Zdzisław Czapski z żoną Weroniką i synowcami. Tu Wawrzyniec z żoną i dziećmi ukrywają się wśród gór, mieszkając w ubogiej chatce górskiej. Gdy Wawrzyniec, z powodu trosk umiera, Matylda z drobnemi dziećmi pozostaje sama. Troski i niewygody i jej podkopały zdrowie i zabrały życie. Przed śmiercią jednak oddaje Matylda swe dzieci pod opiekę Matki Najśw. i każe dzieciom kochać tę Matkę i Jej we wszystkiem ufać. Uprosiła też pustelnika O. Antoniego i przekupkę, Kordulę, że przyrzekli dzieciom pomagać. Graf Walter nie porzuca jednak swych ofiar i spieszy za niemi do Polski. Umawia się z bratem Matyldy, księciem Zdzisławem, że w razie śmierci Matyldy i jej dzieci, podzielą się obydwaj majątkiem. Zdzisław zagarnie majątek siostry, on zaś, Walter, majątek Wawrzyńca.

Rozpoczyna się więc gorączkowe poszukiwanie Matyldy i jej dzieci. Do pomocy najmuje Walter swego powiernika, przewrotnego i zbrodniczego Rudolfa. Obydwaj urządzają pozorne polowanie w górach, a w istocie czynią poszuwikania.

Elźbieta, żona Waltera, przeczuwając niecne zamiary męża, pod pozorem leczenia swej córeczki, Jadwisi, udaje się za mężem do Polski. Tu w Polsce dowiaduje się z ust pustelnika, iż brat jej Wawrzyniec i Matylda, nie żyją, a na życie dzieci czyhają Walter i Rudolf. Poznaje też dzieci, które postanawia za wszelką cene ratować. — Graf Walter dowiaduje się wreszcie z Rudolfem o kryjówce dzieci, dowiaduje się też, iż o dzieciach i jego niecnych zamiarach powiadomiona jest jego żona, Elźbieta. Postanawia więc wszystko troje strącić z urwistej skały w przepaść rzeczną. Symuluje więc odwiedzenie grobów Wawrzyńca i Matyldy i wybiera się drogą poprzez skałę, z dziećmi i Elźbietą na cmentarz. Rudolf ma polecone zaczaić się na skale i strącić dzieci w przepaść, gdy znów Walter uczyni to samo z żoną Elźbietą. Przy Rudolfie zaczajonym ukazuje się djabeł, zjawia się też śmierć. Dzieci na rozkaz Waltera idą przodem, gdy tymczasem on sam postępuje z Elźbietą w tyle. Dzieciom, po ludzku sądząc, grozi niechybna i straszna śmierć. Dzieci też, przeczuwając nieszczęście, polecają się gorąco Matce Najśw. i trzymając w rękach szkaplerze, nucą pieśń: Serdeczna Matko.

Rudolf, już, już ma się rzucić na dzieci, ale pieśń do Matki Najśw. i widok szkaplerzy, odbiera mu całkowicie odwagę. Ukazuje się Matka Najśw., na widok której sieroty padają na kolana, a djabeł ze strasznym skowytem rzuca się w przepaść. Walter, który w tej chwili miał strącić żonę w toń rzeczną, spostrzegłszy, iż Rudolf przepuszcza dzieci mimo, wpada w szalony gniew, rzuca Elźbietę o skałę, a sam przypada do Rudolfa, aby go zrzucić ze skały za niespełnienie rozkazu. Rozpoczyna się między nimi szalona walka, która się kończy dla nich śmiercią, bo obydwaj wpadają w przepaść. Dzieci wtedy zbiegają ze skały do omdlałej Elźbiety, nadchodzi Zdzisław z żoną i Filipkiem, nadchodzi też i O. Antoni.

Zdzisław dowiaduje się teraz, kim są dzieci, a przerażony karą Bożą, jaka spotkała Waltera i Rudolfa, na głos O. Antoniego, postanawia krzywdę sierotom naprawić, nadto przybiera je sobie jako własne dzieci. Objawia się Matka Najśw. i wszystkim błogosławi.

Taka jest zwięzła treść dramatu „Marja Opiekunka Sierot". Sztuka robi potężne wrażenie i łzy z oczu najoporniejszym wyciska. Przewiduje się, iż sala w dniu przedstawienia będzie szczelnie zapełniona, — zważywszy, iż czysty dochód przeznaczony jest na opłatę szkolnego ubogich dzieci w szkole parafjalnej. Już dzisiaj wiele osób z innych zapafij zamawia sobie telefonicznie bilety. Stąd radzimy bilety zawczasu nabywać, aby przy kasie nie doznali zawodu. Bilety nabyć można na plebanji, od członków Kółka lub dzieci szkolnych.

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

Gość w restauracji: — Panie gospodarzu! Za ten mijnaturowy restbratelek liczysz pan aż trzy złote? To trzeba już nazwać poprostu...

Restaurator, przerywając:— Niech pan tylko raczy pomyśleć, wszystko tak podrozało, że już od paru lat tylko dokładam do mego interesu.

Gość: — No, to najlepiejby dla pana było, gdybyś pan w takim razie zwinął swą budę!

— Restaurator: — Dobrze, ale z czego będę wtedy żył?